Ner 290. Kraków, Sroda 19 Grudnia 1888. Rocznik XLI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 18 grudnia.

W dalszej dyskusyi szczegółowej nad ustawą wojskową przyjęto bez żadnej zmiany resztę paragrafów tejże ustawy i przystąpiono do obrad nad postanowieniami przejściowemi, z których również trzy pierwsze punkty bez zmiany uchwalono. Dziś odbywają się dalsze nad tym przedmiotem rozprawy.

W liście, przesłanym z Berlina do *Koeln. Ztg*, zajmuje się autor listu Robertem Morier, posłem angielskim w Petersburgu. Ma on tam być w wielkich łaskach szczególnie z powodu niechęci swojej do Niemiec. Po śmierci lorda Ampthila przeznaczonym on już był na posła w Berlinie, gdzie jednak nie przyjęto go, ponieważ w czasie dawniejszego pobytu swego w Berlinie, będąc bardzo dobrze widzianym u następcy i następczyni tronu, nadużył w niedyskretny sposób niejednej wiadomości, jakiej mu tam udzielono. Zaczepiając o wspomniane tu szczegóły, opowiada dalej list pomieniony, co następuje: Z powodu procesu Geffckena potrzeba było poznać niektóre stosunki, w jakich obecny poseł angielski w Petersburgu zostawał z kołami tutejszemi. W ciągu dochodzenia ich odświeżono sobie w pamięci pewne słowa Bazaina, które wyrzekł na pierwszą wieść, że wojska niemieckie mają przekroczyć Mozellę, a wiadomość o tem odebrał właśnie od pomienionego p. Morier. Korespondent zapowiada dalsze jeszcze rewelacye w tym rodzaju.

Korespondencya ta wymierzoną jest widocznie na sparaliżowanie niektórych wrażeń, wywołanych pamiętnikami, ogłoszonemi przez Geffckena.

Upadłość stowarzyszenia panamskiego, do której teraz przyjść musi, równa się klęsce poniesionej przez Francyę, a Izba ściągnęła na siebie ciężką odpowiedzialność w oczach narodu, że nie podała ręki na jej ratowanie. Czuł to niezawodnie każdy z deputowanych, a domysł, jaki rzucono, że uchwała Izby odrzucająca zaprowadzenie *moratorium*, wynikła jedynie z obawy, by większości głosującej za niem nie obwiniano znów o przekupstwo, zdaje się mieć wiele prawdopodobieństwa za sobą.

Czego nie dokonała Izba, dokonał zresztą już sąd i ogłosił *moratorium*, które ma dać czas do rokowań względem rekonstrukcyj stowarzyszenia przedsięwziętych.

Skutkiem śmierci księcia Eugeniusza Sabaudzkiego zawiesiła Izba włoska na trzy dni swe obrady.

Wiadomość podana z Kairu przez Biuro Reutera o liście Osmana Digmy brzmi dosłownie:

„Osman Digma donosi w liście przesłanym jenerałowi Grenfell, że odebrał od Kalifa zawiadomienie tej treści: Kalif wysłał Osmana Dsaleh do okolic podzwrotnikowych. Kiedy ostatni stanął w Lado, zastał tam uskutecznione już na rzecz Kalifa powstanie wojsk dotąd pod rozkazami Emina baszy zostających. Wojska te okuły w kajdany Emina baszę i towarzyszącego mu białego podróżnika i wydały obu wysłannikowi Kalifa Osmanowi Dsaleh.“

Osman Digma dodaje, że owym wspomnianym w liście Kalifa białym podróżnikiem jest Stanley.

Niektóre dzienniki angielskie dopominają się wykupna Emina baszy i jego towarzyszy, chociażby bardzo dotkliwemi ofiarami. Być może, że i zrzeczenie się Suakimu mają na myśli.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Berlin 16 grudnia.

(*J*) Parlament niemiecki obradował w piątek po raz ostatni przed świętami Bożego Narodzenia. Najwięcej interesu z obrad zeszłego tygodnia budził wniosek posła Windthorsta w sprawie handlu niewolnikami. Poseł Windthorst, tylekroć okrzyczany „Reichsfeind“ i „dusza negacyi,“ jak go stronnicy kanclerscy z zamiłowaniem nazywali, był w piątek przywódcą „narodowej“ większości. Nietylko narodowo-liberalni zapisali się pod jego sztandar, ale i reprezentant rządu, sekretarz stanu spraw zewnętrznych i minister stanu hr. Herbert Bismark nie mógł dosyć pochwalić przywódcę stronnictwa centrum. Rzadkie widowisko! — Inne lub przynajmniej odmienne cokolwiek idee powodowały głównego mowcę, rząd, zachowawców, narodowo-liberalnych i część postępowców, ale poruszony temat, a głównie rodzaj poruszenia spowodował antagonistów do braterskiej zgody. P. Windthorstem powodowały zapewne głównie zasady religijne. Stronnictwo centrum dotychczas nie bardzo zachwycało się sprawami afrykańskiemi. Inicyatywa kardynała Lavigerie w sprawie handlu niewolnikami zmieniła dotychczasową obojętność w gorące dla sprawy tej zajęcie. Okropności handlu niewolnikami w Afryce dostatecznie są znane i nie potrzebują jaskrawych objaśnień. Kościół św. zresztą nie po raz pierwszy wystąpił z planem zwalczenia owej plagi. Dość przypomnieć brewe papieża Grzegorza XIV z dnia 3 grudnia 1839 r. P. Windthorst domagając się u rządu środków przeciwko handlowi niewolnikami, był wiernym tradycyi i misyi Kościoła św. Dla większości parlamentu zaś owa misya i tradycya były tylko punktem, do którego inne przyczepiła interesa. Pp. Woermann, v. Helldorff i v. Kardorff prawili wprawdzie także o wzniosłej misyi zaprowadzenia zasad chrześciańskich w Afryce, ale mowy ich brzmiały zupełnie inaczej, niż gorące słowa przywódcy katolickiego stronnictwa. Mowcy stronnictwa zachowawczego pojmowali rzecz więcej ze stanowiska polityki kolonialnej, ze stanowiska „narodowego,“ potępiając wszystkie powątpiewania w sprawie afrykańskiej, jako niepatryotyczne.

Biała księga w sprawie afrykańskiej zajmuje się z początku tylko wschodnio-afrykańskiem towarzystwem handlowem i opuszczając je zwolna, w końcu już tylko handel niewolnikami porusza. Odwrotnie obrady w parlamencie rozpoczęły się sprawą handlu niewolnikami, tam gdzie biała księga się kończy i zwolna zapewne, dzięki staraniom narodowo-liberalnych, skończą się na towarzystwie wschodnio-afrykańskiem. Poseł Woermann przemawiał głównie, jako kupiec. Był on bardzo za ryzykownemi nawet przedsięwzięciami, ale nie za sprawą, z której materyalnego sobie nie obiecywał zysku. Bronił siebie i spólników swych przeciwko zarzutowi, że sami dla własnych interesów dostatecznych nie chcą ponosić ofiar i rozwodził się nad zyskami Anglii w sprawie uśmierzania handlu niewolnikami i niewolnictwa wogóle. W końcu mowca wyraził nadzieję i przekonanie, że z czasem w Afryce równe dadzą się zaprowadzić stosunki jak w Ameryce i odmalował zasługi wobec potomstwa tego, kto w sprawie afrykańskiej nie cofa się od ofiar, które odpłacą się przyszłym pokoleniom.

W każdym razie mowy stronników kartelowych odstąpiły bardzo od właściwego tematu, od handlu niewolnikami, co spowodowało Dra Bambergera, postępowca, do oświadczenia się przeciwko wnioskowi. P. Bamberger uznał wprawdzie słuszność wniosku i chwalebną jego tendencyą, ale obrót, jaki rzecz wzięła w obradach, był mu wstrętnym, tak że nic dobrego z wniosku sobie nie obiecuje. Wolnomyślny mowca powziął tylko przekonanie, że cały ruch w tej sprawie ziści jego obawy i przepowiednie, to jest zupełne odstąpienie od programu polityki kolonialnej, jaki książę kanclerz w mowie swej z dnia 26 lipca 1884 r. określił.

Sekretarz stanu spraw zewnętrznych hr. Herbert Bismark zapowiedział w sprawie afrykańskiej projekta rządowe, nie określając ich jednakże bliżej, nie naznaczając nawet ich treści. Zdawało się nawet, jakoby i hr. Bismark dostatecznie z zamiarami pod tym względem nie był obeznanym. Hr. Bismark i w piątek przemawiał przeciwko wszelkim operacyom lądowym, nie zaprzeczał jednakże zupełnie myśli utworzenia czterech stacyj wojskowych pod dowództwem niemieckich oficerów, zachowując pod tym względem jeszcze pewną rezerwę. Zupełnie niepraktykowanym dotychczas był sposób, w jaki reprezentant rządu zdał całą sprawę na parlament i frakcye, do życzenia których projekta rządu się zastosują.

Taki rodzaj prawodawstwa ma jednakże i ujemne i niebezpieczne strony, zwalając odpowiedzialność z rządu na parlament lub pewną frakcyę. P. Windthorst z przyciskiem także oświadczył, że inicyatywa do rządu należy, sam zaś w imieniu stronnictwa wyraził tylko gotowość do ofiar na cele zniesienia lub zapobieżenia handlowi niewolnikami, uchylając od siebie wszelkie inne zamiary. Cóż jednakże z wnioskiem Windthorsta się stanie? Czy pozostanie w pierwotnej myśli i ograniczeniu? Sądząc z pierwszego dnia obrad, śmiało „nie“ odpowiedzieć możemy. Wobec ulubionej od niejakiego czasu hecy przeciwko „anglomanii,“ gorące słowa, w jakich reprezentant rządu przemawiał o rządzie, lojalności i zasługach Anglii, dobitnie odbijały. Nawet o Francyi hr. Bismark mówił względnie, a ustęp mowy jego, w którym oświadczył, że Portugalia z inicyatywy kanclerza przystąpiła do blokady, zyskał żywe oklaski. Nikt jednakże niema dokładnego pojęcia, jaki obrót sprawa ta weźmie. Projekt Dra Windthorsta przyjęto wielką większością; nawet kilku wolnomyślnych za nim głosowało. Byleby wniosek z czasem w projekcie nie przybrał formy wygórowanych żądań towarzystwa wschodnio-afrykańskiego i jego narodowo-liberalnych zwolenników!

P. Rickert prosił o postawienie rewizyj wyborczych na porządek dzienny pierwszego dnia obrad po wakacyach, już dlatego samego, aby posłów zniewolić do punktualnego powrotu. Przewodniczący p. v. Levetzow oświadczył jednakże, że na to „ze zrozumiałych powodów“ zgodzić się nie może, odłożył jednakże rewizye na dzień drugi. Sesye rozpoczną się ponownie w środę d. 9 stycznia 1889 r.

Ciekawa sprawa owych 10.000 marek, które p. v. Bleichröder, bankier wyznania mojżeszowego, ofiarował stronnictwom kartelowym w razie odstąpienia od kandydatury głośnego antisemity p. Cremera przy zeszłorocznych wyborach do parlamentu niemieckiego, poruszoną była ponownie i narobiła wiele hałasu. P. Cremer odstąpił był od kandydatury, a p. v. Bleichröder dał podobno przyrzeczoną sumę, a nawet dwa razy tyle. Ale gdzie się owe pieniądze podziały? Nikt się do otrzymania ich przyznać nie chce. Po dość gruntownem, a nadzwyczaj hałaśliwem zbadaniu rzeczy stanęło obecnie na tem, że „kasa wyborcza narodowo-liberalna“ pochłonęła owe 10,000 marek i także z zarzutu dotychczas się nie oczyściła. *Deutsche Tageblatt* obiecuje w sprawie tej osobną wydać broszurę.

Po cofnięciu skargi ze strony cesarza przeciwko *Kieler Ztg* i *Freisinnige Ztg* i trzecia najgłośniejsza sprawa, sprawa Dra Geffckena, inny przybrała charakter. Śledztwo jest obecnie ukończonem i chodzi tylko o to, czy zebrany materyał wystarczy do wytoczenia procesu o zbrodnię stanu, gdyż wszelkie inne punkta upadły. Powagi prawnicze powątpiewają o tem. Jak wiadomo, prowadzono śledztwo z nadzwyczajną energią. Nietylko, że przyaresztowano schorzałego starca, który pomimo że bawił był za granicą, sam się sądom stawił, ale odbyto rewizye nietylko u samego Geffckena, ale także u byłego badeńskiego ministra barona Roggenbacha i u innych osób, które z Geffckenem w bliższych pozostawały stosunkach; przesłuchano kilka osób dla zbadania zapatrywań Geffckena na ks. Bismarka i jego politykę. Ale nie zbywało także na głosach, które wykazywały bezowocność podjętego śledztwa. Pod pseudonimem „niemieckiego sędziego“ wyszła broszura, objaśniająca „prawo i racyę stanu w procesie Geffckena“. — Autor powiada, że pierwszym warunkiem jest autentyczność dziennika. Skarga wytoczoną może być więc tylko na mocy § 92 kodeksu karnego, o umyślnem zdradzaniu tajemnic stanu. Któż jednakże osądzi, czy dziennik rzeczywiście zawiera tajemnice stanu? Chyba sam kanclerz, gdyż urzędnicy spraw zewnętrznych, jako zależni (§ 25 o urzędnikach państwa niemieckiego) nie są do tego zdatni. Ale jakżeż książę kanclerz może świadczyć w procesie, który podjętym jest jedynie z jego inicyatywy, na jego jedynie żądanie? Ale oprócz tych punktów, które uniemożliwiają prawie bezstronność jedynego kompetentnego znawcy, ks. Bismark jest przez publikacyę dziennika także osobiście obrażonym (?) gdyż takowa zdziera z niego nimbus „twórcy zjednoczonych Niemiec“. Podług autora, który jest bezwzględnym admiratorem ks. Bismarka, książę Bismark może być wprawdzie tylko obrażonym ze stanowiska prawnego, ale nigdy rzeczywiście „gdyż żadna obraza nie może dojść do sfery jego wielkości“. *(sic)* Ks. Bismark nie podziela tego wielkiego o sobie zdania, jak tego niezliczone skargi dowodzą. Dalej sąd składający się z czternastu radców może także odrzucić zdanie znawcy! — Autor zapomniał chyba, lub nie zna procesu Kraszewskiego, w którym nadprokurator państwa baron Seckendorff tak się wyraził o owym sławnym liście ks. Bismarka: „Nadmieniono, że treść listu nie jest udowodnioną. Odpowiadam na to tylko, że list ten pochodzi od owego wielkiego męża, który zawsze stał na straży państwa niemieckiego i europejskiego pokoju. Niema więc najmniejszego powodu do powątpiewań co do jego treści“.

Ale o dużo ważniejszą jeszcze jest pod tym względem rozprawa znanego uczonego wszechnicy getyngskiej, prof. v. Bar: „O tajemnicy stanu.“ Prof. v. Bar nie tknął nawet sprawy Geffckena, ale wyjaśnił ją prawnie. Podług Dra v. Bar, tajemnica stanu istnieje tylko dla tych urzędników, którzy znają ją z obowiązku. Wszelkie zdradzenie jej jakiejkolwiek, niezobowiązanej do tego osobistości, nawet pod sekretem, jest zdradą tajemnicy stanu. Osoba jednakże niezobowiązana zdradza tylko tajemnicę komunikującego, jest niedyskretną, ale zbrodni nie popełnia. Jest to język dość jasny. Ale jakież tajemnice zawiera dziennik cesarza Fryderyka? Czyliż sam raport księcia kanclerza nie zawiera pod tym względem jawnych sprzeczności? Podług ks. Bismarka dziennik zawiera niedokładności, co uważa za bardzo naturalne dlatego, że ówczesnego księcia następcę tronu nie wtajemniczano w sprawy państwowe „z obawy przed niedyskrecyami.“ Komunikowano mu tylko rzeczy, o których każdy, nawet „dwór angielski“ mógł wiedzieć. Dziennik nie może więc zawierać tajemnic. A co przed ośmnastu laty nie było tajemnicą, nie może być nią i dzisiaj.

Sprawy szkolne.

(Specyalne kursa rysunkowe w wyższej szkole przemysłowej. — Stan obecny tejże szkoły).

Wspominaliśmy już kilkakrotnie o zaprowadzeniu przy tutejszej wyższej szkole przemysłowej specyalnego kursu rysunków. Pierwszą połowę tego kursu właśnie ukończono. Ze strony fachowej otrzymujemy następujące sprawozdanie o przerobionym w ubiegłych $2\frac{1}{2}$ miesiącach materyale:

„Rysunek ornamentalny pod kierunkiem architekta T a l o w s k i e g o przedstawia najprzód ćwiczenia w łatwych ornamentach, rysowanych według rysunku z tablicy. Są to stylizowane liście i kwiaty.

Później przerabiano rzeczy trudniejsze z wzorów, a przestrzegano przedewszystkiem konturu, dążąc do zapanowania nad d u c h e m rysunku, tj. do objęcia i oddania i s t o t y i c a ł o ś c i formy. Ćwiczenia kolorami odbywały się na podstawie najnowszych, a trafnie dobranych wzorów.

Zdjęciami ornamentów z bogatych pomników katedry Wawelskiej, których to zdjęć wielką ilość dokonano — przedmiot w tym dziale rysunków się kończy.

Profesor R o t t e r, jako kierownik drugiej części kursu, przedewszystkiem obznajomił frekwentantów z metodyką i dydaktyką nauki rysunku odręcznego na pierwszym jej stopniu.

Dalszą partyą było przerobienie potrzebnych konstrukcyj geometrycznych, jakoteż całego szeregu motywów z dziedziny geometrycznego ornamentu, a to najprzód z rysunku z tablicy, później z płyt ceglanych, jakie np. spotkać można w nowym uniwersytecie, na dworcu kolejowym i nowszych budynkach prywatnych.

Po takich studyach przystąpili frekwentanci do samodzielnego zdjęcia wzorów posadzek w katedrze na Wawelu.

Po motywach płaskich następuje najgłówniejsza, a najtrudniejsza część całego kursu rysunkowego, tj. nauka rzutów. Metodę prof. Rottera ze wszech miar oryginalną nazwać należy. Oryginalność ta polega głównie na istocie bryłowych modeli, do tego używanych. Trudno je tu opisywać. Nadmienia się tylko, że są to umyślnie w tym celu przez profesora zestawione i przez stolarza na podstawie danego mu rysunku wykonane modeliki, wprowadzające przystępnym sposobem w zrozumienie istoty technicznego rysunku, jak i wdrażające w biegłość zdejmowania i oddania rysunku przemysłowych przedmiotów.

Dokonane przez frekwentantów zdjęcia licznych pomników i nadgrobków na cmentarzu krakowskim były czysto praktycznym wynikiem tej części nauki.

Następujące z porządku wykreślenia brył i rozwinięcie ich siatek są podstawą robót blacharskich, kamieniarskich, ciesielskich, a poniekąd stolarskich i tapicerskich.

Z konstrukcyi cieniów wzięto wypadki typowe, a dość wydatnemi ćwiczeniami w rysunku wolnoręczno-perspektywicznym z modelów kurs zakończono.“

Pomieszczając powyższe uwagi fachowego sprawozdawcy pragnęliśmy zaznaczyć, iż rezultaty, w obu przytoczonych działach rysunkowych osiągnięte, czynią zadość wcale znacznym wymaganiom, i że przebieg tego rysunkowego kursu, tak ważnego dla nauczycieli, mających uczyć w szkołach przemysłowych uzupełniających, przedstawia

Dobromil i Chyrów.*)

Dzień był piękny wrześniowy, a droga z Przemyśla ku północy bardzo urozmaicona — dokoła forty, baraki i świeżo zbudowane koszary, a dalej gęsto rozrzucone po pagórkach stare dwory szlacheckie.

Dlaczego jesień w polskim klimacie bywa najwierniejszą i miewa najpogodniejsze uśmiechy? Między psychologią społeczeństwa, a właściwościami przyrody, między klimatycznemi warunkami kraju, a losami narodu, czy jest jakiś tajemniczy związek?

Wiosny polskie zwodnicze, niestałe, przedwcześnie pobudzające wegietacyę, aby ją wnet szronem zmrozić — to obraz dość podobny i jakby odbicie naszego temperamentu, pochopnego do marzeń, porywów i zapału i do tych młodości kwiatów, mniej niekiedy trwałych od pierwiosnka. — I lata naszego pod Karpatami nienormalność da się porównać ze zwodniczością naszych losów, gdzie każdy pracownik na niwie narodowej zużywa siły w walce z żywiołami i klęskami klimatycznemi.

Lecz piękny nasz wrzesień z tym spokojem i pogodą, która zwykle tej pory bywa przywilejem, nie licuje z dolą narodu, mającego za sobą długi cywilizacyjny i dziejowy żywot, ale któremu pod jesień życia nie przypadło zbierać owoców przeszłości.

Beznadziejność, to cecha obecnej chwili i wynik grozy położenia. Prądy, które ku nam wieją z polityki świata, z książek i doktryn, mających dziś przewagę, z tego zapomnienia, jakie nas otacza od jednych, z tej pamięci innych, aby nas do reszty zagładzić, — ta beznadziejność, będąca pokusą zwątpienia i rozpaczy dla dzisiejszej generacyi, przypomina raczej ten ostateczny dramat natury, który się rozgrywa w wichrach listopada, porywających w objęcia śmierci wszystko, co się niegdyś nadzieją zieleniło, niż ową obfitość wrześniową, kiedy zapełniają się stodoły złotemi snopami zbóż, a z sadów uśmiechają się do dziatwy obciążone owocem jabłonie, śliwy i grusze.

Niech czytelnik wybaczy ten wstęp nieco staroświecki, bo już dawno zaniechano w literaturze odwoływać się do natury, aby jej mową subjektywne wyrażać uczucie.

Ale ta kartka, którą rzucamy do Kalendarza, nie będzie opisem, bo na opis brakło czasu do rozglądnięcia się w kilkagodzinnej wycieczce — to także tylko subjektywne wrażenie.

Wśród drogi w malowniczej okolicy, snuły się dalej myśli smętne.

W powietrzu i w krajobrazie było coś upajającego, coś, co szepce z głębi serca: *spes contra spem*, „większa moc Boska, niżli złość ludzka,“ co wbrew wszelkim rachunkom prawdopodobieństw, po dawnemu powtarza: „jeszcze nie zginęła“ — i wyrywa z piersi okrzyk ku Bogu *sursum corda!*

Przejeżdżamy koło Kalwaryi Herburtowskiej, mniej słynnej, niżli Zebrzydowska, niemniej licznie gromadzącej zastępy pielgrzymującego ludu. Widok tego górca, zasypanego kaplicami, z klasztorem na szczycie, odrywa myśl od opuszczonej przed chwilą sali wyborów, gdzie dwa stronnictwa ostro na siebie nacierały o dwóch kandydatów, równie sympatycznych, ale naznaczonych odmienną barwą klubową, bez wyraźnej atoli różnicy zasad. Od tych burz w szklance wody, od tych zapasów wyborczych, dawne sejmiki przypominających, od naszych rozlicznych bied i skarg, czy o naftę, czy o wódkę, od karczem, o które ma się niebawem stoczyć walka szlachecka, zamiast w okopach św. Trójcy, jak marzył Krasiński, — od całej sfery spraw materyalnej natury, wstrząsających naszem społeczeństwem — widok tego klasztoru porywa myśl w sferę spraw duchowych.

Tam, w Kijowie, wielkie prawosławia święto: ciągną z różnych stron wysłańcy, a nawet biskup katolicki szle błogosławieństwa prześladowcom. Ówdzie car wjeżdża do Chełmu, aby uroczyście zatwierdzić wszystkie apostolstwa gwałtu. Nad Bugiem ostatnie zamykają kościoły i ostatnie z Podlasia wysyłają zastępy Unitów za Ural. Nie w arenach wśród dzikich zwierząt, jak ongi w Rzymie, ale na stacyach kolei, wobec dymiącej lokomotywy, ci nowi wyznawcy powiedzą swoje *pro Christo*. I głucho znów będzie w wioskach unickich na Podlasiu, sadyby opuszczone, a tylko dzwony cerkwi schyzmatyckich dawać będą hasło do wypędzania tych, których car łaskawie do swojej przyjął wiary.

A tu, z tej strony kordonu, gdzie swoboda wiary i języka, zamiast współczucia i podziwu dla braci, zagnanych w stepy chersońskie i pustynie orenburskie, tak często napotkać można, o zgrozo! trzechramienne krzyże przy drogach, zwrócone ku północy, jakby wzywające wybawienia przez niewolę od wolności, przez schyzmę od unii...

Gdzie nie dosięgnie nahajka, tam dojdzie rubel; czego przemoc nie ogarnie, to pociąga kult potęgi, co dwoma włada światami. Przed tem bożyszczem materyalnej wielkości, połowa starej Europy pada w podziwie i hołdzie, a świat słowiański leci na oślep w tę przepaść.

I tu staje ów kusiciel, który samego Zbawiciela próbował, wskazując mu rozległe krainy i kwitnące królestwa — inaczej on dziś do słabych duchów przemawia: nie obietnicą panowania i wolności, ale postrachem i pokusą rozpaczy.

Nie jestto pokusa niedowiarstwa w istotę prawd najwyższych, ale jęk dusz katolickich, że kiedy wiara najpiękniejsze wydaje kwiaty, depce je wszędzie przemoc i tryumfuje odstępstwo.

„Krew męczenników posiewem wyznawców.“ Czy te słowa przestały być prawdą i straciły swą moc w chrześciaństwie? Czyliż po kilkunastu latach martyrologii i oporu, godnego pierwszych chrześcian, młode pokolenia wyuczą się nowej wiary i przywykną do prawosławia, a kiedy lud ruski na Podlasiu zapisał się krwawemi głoski w Drelowie i Pratulinie, ta Ruś halicka pozostawi tylko w analach napis: Hniliczki?

....Lecz nowy na drodze przedstawia się obraz. Nad miasteczkiem, nader schludnem, wznosi się góra stożkowo, wyskakuje ku niebu, jakby wulkanicznej była formacyi; na szczycie, dokoła lasem od ziemi osłonięty, jakiś monaster. Stroma i kamienista droga wiedzie do klasztoru, niby droga żywota ciężka i mozolna, odrywająca ducha od świata — ku Bogu.

Starzy rozumieli tajemnice natury. W czasach demokratycznej niwelacyi i poziomego interesu gnieździmy się po dolinach; oni rwali się w górę i wzorem orłów na szczytach zakładali siedziby ci, co byli strażą, obroną i zwierzchnictwem. Dla pobożnych fundacyj, dla ascezy zakonnej szukano miejsc niedostępnych, gdzie już gwar zabiegów ludzkich i ziemskich trudów nie dochodzi, skąd bliżej do nieba i wszystko zastąpić ma bezpośrednie obcowanie z Bogiem.

To Dobromil Herburtów fundacyi; już samym rysunkiem i kształtem ma w sobie coś gotyku, a nic niema z bizantyńskiego świata.

Zabudowania ubogie, z długiego zaniedbania widocznie świeżo doprowadzone do ładu; okrom malowniczości położenia, nie mówią te mury wiele o przeszłości, a liche dają tylko schronisko dla pracowników na niwie Pańskiej. Trzeba całkowicie zapomnieć o wszystkiem, co ziemskie, a żyć tylko bogomyślnością, aby tu istnieć można.

W kaplicy brzmi chórem śpiew psalmów w starocerkiewnym języku.

Mogą mieć ufność wewnętrzną — że Pan Bóg dobrze słyszeć ich musi, bo oni jedni za cały Kościół katolicki na Wschodzie wznoszą te wspólne modły do Boga i te psalmy chóralne odmawiają.

Życie tu jest wyłącznie w bogomyślności zatopione: przez rok pierwszy nowicyusze odbywają ćwiczenia duchowne, czytania pobożne, śpiewy chóralne, przez pięć godzin na dobę rozmyślania. A dopiero po takiem przygotowaniu duszy, zaczynają się w następnych latach studya teologiczne.

W środku kaplicy stoi trumienka ze szklannem wiekiem, w niej relikwije św. Pasywa, który w dziecięcych latach poniósł śmierć męczeńską za wiarę. Kiedy Dijoklecyanowe wróciły się czasy, Leon XIII przeznaczył te szczątki dziecka-męczennika, jako znak myśli Bożej, do monasteru, który ma być kolebką odrodzenia wielkiego zakonu.

Szczytny, zaiste, symbol i dobrze wybrany patron. Przy tej trumience pojmuje się tajemnice tryumfów Kościoła i krzepi się najbardziej dziś zaniedbana cnota ewangieliczna nadziei. Do odrodzenia niedość posiewu krwi męczenników — potrzeba nadto uprawy w dziełach apostolskich.

Z Chrystusowego drzewa unii padają dziś liście zeschłe i walą się złamane konary, tam, gdzie za Katarzyny, gdzie za Mikołaja, za Aleksandrów II i III, przyłożono siekierę do korzenia; ziarno nie przepadło, tkwi schowane w ziemię i choć miną pokolenia, zejdzie ono nowym rozkwitem życia katolickiego — gdy zabłyśnie wiosna.

Ale tu — nie było zimy i swoboda religijna nie ustawała. Jakże ta rola leżała odłogiem, zagłuszona chwastem józefinizmu! Żadnej nie było uprawy; jedynym posiewem wrzekome budzenie narodowości przez uczucie nienawiści, polityczna posługa duchownych: to dla starych biurokratów z godłem *divide et impera*, to dla judaizmu wiedeńskiego z hasłem bezwyznaniowości, lub, co od wszystkiego najgorsze, dla schizmatyckiego panslawizmu.

Potrzeba było świeżego kwasu do tej dzieży, według przypowieści ewangielicznej. Wskrzeszenie jedynego zakonu na Wschodzie, a najstarszego w Kościele, zwierzone przez Ojca św. Zgromadzieniu, które już przed dwoma wiekami podobną podjęło reformę i własną piersią ogrzało kilka pokoleń ciepłem katolickiem.

Liberalne dziejopisarstwo i powieściopisarstwo polskie stworzyło legendę, którą dziś Ruś i Moskwa powtarza, jakoby Jezuici swym zelotyzmem wstrętne u ludu ruskiego zostawili wspomnienia i odepchnęli Ruś od Polski. Inni znów mówią, że zbliżyli ją do Polski zanadto, że reforma Rudzkiego i wpływ jezuicki stał się czynnikiem asymilacyi. Powstała teorya, z szlachetnych płynąca pobudek, że niedość reformy zakonnej, niedość wzmocnienia uczuć katolickich, aby praca była skuteczną i zbawienną; potrzeba równocześnie pielęgnować i potęgować patryotyzm ruski, choćby w jego zupełnym separatyzmie. Mieszanie kwestyj religijnych z narodowemi, najczęściej dziś zamąca obydwie. Niech rosną obok siebie dąb i lipa,

*) Niniejsze wrażenia z wycieczki drukowane są równocześnie w *Kalendarzu Katolickim*, wydania Dra Wł. Miłkowskiego.

się bardzo korzystnie i świadczy dobrze o obecnym duchu i kierunku, panującym w naszej wyższej szkole przemysłowej, tudzież o wytrawności i dzielności niektórych sił nauczycielskich. Przeciw tej szkole występowaliśmy dawniej niejednokrotnie, w wyczerpujących artykułach podnosiliśmy bez ogródek jej wady i braki, tkwiące głównie w niewłaściwej organizacyi tej szkoły, wskazywaliśmy potrzebę zwrócenia jej na inne tory, na których mogłaby pożyteczną dla kraju rozwinąć działalność. Głos nasz nie przebrzmiał bez echa; naczelna władza edukacyjna spełniła nasze żądania i przeprowadziła gruntowną tej szkoły reorganizacyę, a wskutek tych zarządzeń wzmogła się zaraz frekwencya w tej szkole. Wprawdzie liczba uczniów na 4 i 3 kursie, jako spuścizna po dawniejszym zarządzie, wynosi tylko 6 i 9, — zapisy atoli obecne znacznie są lepsze, gdyż na drugim kursie zakład liczy 24, a na pierwszym 28 uczniów. Aby cyfry te należycie ocenić, przypominamy, że w wyższej szkole przemysłowej w Bielsku, a więc w zakładzie pracującym od lat kilkunastu w warunkach normalnych pod dyrekcyą stałą i gorliwą, w kraju na wskróś przemysłowym, a więc w warunkach przemysłowych, nierównie korzystniejszych od naszych, liczba uczniów w zeszłym roku szkolnym na 1 kursie wynosiła 30. Wobec tego cyfra 28 na 1 kursie w Krakowie z pewnością małą nie jest. Główny kontyngens uczniów dostarczają szkole w Bielsku oddziały podmajstrzych, które i u nas na wielkie powodzenie liczyćby mogły, ale których niestety dotąd u nas niema.

Mamy też niepłonną nadzieję, że skoro zakres działania tej szkoły rozwinie się we właściwym kierunku, skoro nauka w niej liczyć się będzie z praktycznemi potrzebami i naturalnemi warunkami naszego krajowego przemysłu, natenczas przyniesie ona niewątpliwe korzyści krajowi i odpowie interesom tej młodzieży, która pragnie szukać dla siebie lepszej przyszłości w mnożących się przdsiębiorstwach fabrycznych i technicznych. Do tej nadziei uprawnia nas również to przekonanie, iż szkoła ta posiada w gronie nauczycielskim kilka dzielnych, wyrobionych, rzec można znakomitych sił. Wszak wiadomo, iż niektórzy tej szkoły profesorowie odbywali znaczne podróże naukowe celem obeznania się z istotą i potrzebami szkół przemysłowych tak w Austryi jak i zagranicą, a cała ich późniejsza działalność wskazuje, iż z prac i doświadczeń obcych potrafili oni umiejętnie skorzystać i zastosować je do naszych stosunków. Znane są publikacye pp. Odrzywolskiego i Bandrowskiego: *O rozwoju szkolnictwa przemysłowego w Austryi,* a wymienieni profesorowie znani są także na polu specyalnych swoich prac zawodowych, a mianowicie pierwszy jako zdolny i wielce poważany architekt nawet po za granicami państwa, a drugi jako autor licznych oryginalnych prac z zakresu teoretycznej chemii, umieszczanych w wydawnictwach Akademii Umiejętności. Jak w dziale budownictwa praktycznego prof. Odrzywolski odznacza się dokładną znajomością potrzeb i właściwości rzemiosł budowlanych, tak znowu w dziale mechaniki prof. Bortnik często wzywany bywa o opinię i fachową radę, którą dotyczący przemysłowcy wielce cenią, gdyż prof. Bortnik przed objęciem posady nauczycielskiej, jako inżynier-mechanik zajmował się budowaniem i urządzaniem różnych zakładów przemysłowych, jak młynów, tartaków, papierń itp.

Niemniej dzielną siłę nauczycielską posiada ta szkoła w prof. Rotterze, który w licznych broszurach, a szczególnie w świetnej rozprawie, umieszczonej w r. 1886 w *Przeglądzie Polskim,* rozwinął plan racyonalnej nauki rysunku i wskazał na wychowawczą i praktyczną doniosłość tego ważnego przedmiotu. Na wezwanie miejskiej komisyi przemysłowej objął też prof. Rotter inspekcyę miejskich wieczornych szkół przemysłowych, a z polecenia krajowej komisyi przemysłowej wypracowuje wydawnictwo wzorów metodycznych dla nauczycieli rysunku w szkołach przemysłowych. Oceniając jego wiedzę i wytrawność w tym kierunku, zamianowało go ministerstwo inspektorem uzupełniających szkół przemysłowych, dając mu tem samem pożądaną możność skutecznego wpływania na naukę rysunku w tychże szkołach.

Już te wymienione siły nauczycielskie dają dostateczną rękojmię, że główne kierunki zawodowe tej szkoły są należycie reprezentowane i że przez profesorów właściwe cele i zadania tej szkoły zwichniętemi nie będą, lecz owszem rozwiniętemi i wydoskonalonemi, zwłaszcza jeśli rychło zakończonem zostanie już od półtora roku trwające prowizoryum w kierownictwie tej szkoły. Jeżeli brak stałego, za rozwój szkoły odpowiedzialnego dyrektora oddziałać musi zgubnie na każdą szkołę, to tem dotkliwiej da się on uczuć zakładowi, będącemu w toku organizacyi, niemającemu jeszcze wyrobionej tradycyi i rutyny, zmuszonemu sobie szukać samodzielnie dróg i kierunków dla swej pracy, związanej tak ściśle z najżywotniejszemi potrzebami kraju.

Nie naszą rzeczą jest proponować lub wymieniać kandydatów odpowiednich na to ważne stanowisko. Uważaliśmy tylko za nasz obowiązek stwierdzić, że szkoła przebyła szczęśliwie przesilenie reorganizacyjne, że posiada warunki bytu i rozwoju i że we własnem swem gronie nauczycielskiem posiada wybitne i znakomite siły, zdolne nią dobrze i rozumnie pokierować. Główny jednak nacisk musimy położyć na to, aby nominacya dyrektora dokonaną została rychło i aby na czele zakładu postawiono człowieka energicznego z odpowiedniem fachowem i pedagogicznem wykształceniem. Nie wątpimy, że po dotychczasowych niefortunnych przejściach i eksperymentach, przez jakie ten zakład przechodził, sfery kompetentne będą oględne i przezorne w nominacyi dyrektora, bo, powtarzamy raz jeszcze, że szkoła ta tylko pod kierunkiem męża energicznego, ruchliwego, taktownego, pedagogicznie uzdolnionego i z potrzebami i warunkami przemysłu krajowego dokładnie obznajomionego, zdoła szybko pozyskać zaufanie szerszych warstw społeczeństwa i w bliskiej przyszłości zbawienne dla kraju przyniesie owoce.

Sprawy miejskie.

Hr. Stanisław Mieroszowski komunikuje nam następujący list, który przesłał Prezydentowi miasta:

Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie królewskiego stołecznego miasta Krakowa!

W numerze 288 *Czasu* z dnia 16 grudnia b. r. zamieszczone sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej, na dniu 13 b. m. i r. odbytego, powoduje mnie do przesłania JW. Panu Prezydentowi następującego oświadczenia:

Gdy dla nadwątlonego zdrowia postanowiłem stanowczo cofnąć się od wszystkich zajęć publicznych i udałem się do Preszburga, złożyłem mandat poselski sejmowy i zrezygnowałem z godności krakowskiego radcy miejskiego. Nie roztrząsałem pytania, czy, mieszkając w Preszburgu, tracę obieralność w Krakowie, lub czy też, jako w Krakowie urodzony, tamże przynależny i tamże posiadający realność (dom ordynacki Mieroszowskich pod l. 11 przy ulicy Krupniczej, na co dowód w hypotece), czy i nadal jestem obieralny; ale lojalnie postępując, zrzekłem się godności połączonej z obowiązkami, których spełniać dla nieobecności nie mogłem.

Niemoja wina, że, jak JW. Prezydent pismem swem z d. 5 marca 1886 r. do l. 3365 mnie uwiadomić raczył:

„Rada m. Krakowa uchwaliła na posiedzeniu w d. 4 b. m. odbytem nie przyjąć do wiadomości rezygnacyi JW. Pana z godności Radcy m., lecz prosić JW. Pana, aby nadal w Radzie m. pozostać zechciał.“

Do tej, tak zaszczytnej dla mnie decyzyi Rady miejskiej zastosować się było dla mnie koniecznością, i do niej się też dotąd stósowałem.

Dziś, gdy, zdaje się, Rada miejska stosuje się do starego aksyomatu: *licet mutare sententiam in melius,* i odmienne objawia życzenie, ja jej pewnie trudności robić nie będę, i niniejszem stosując się do tego życzenia, składam mandat Radcy miejskiego krakowskiego.

Raczy JW. Pan Prezydent pismo niniejsze podać do wiadomości Prześwietnej Rady i przyjąć wyrazy wysokiego poważania, z jakiem się piszę

hr. Stanisław Mieroszowski.

Preszburg 17 grudnia 1888.

Rozmaitości polityczne.

Z Paryża.

Przesilenie panamskie.

Krytyczne położenie przedsiębiorstwa panamskiego wywołuje ogromne wrażenie w całej Francyi. Chodzi tu o grożącą stratę kapitału przeszło 1½ miliarda. Akcye, obligacye i losy przedsiębiorstwa znajdują się po większej części w ręku małych kapitalistów, a przeto rząd, przedkładając Izbie trzechmiesięczne moratoryum, chciał odwrócić bezpośrednie niebezpieczeństwo upadłości. Izba odrzuciła to przedłożenie, a wszystkie niemal dzienniki paryskie potępiają tę uchwałę. Tymczasem sąd poczynił zarządzenia, za pomocą których konieczność konkursu przynajmniej w najbliższym czasie uchyloną zostanie.

Gdy rezultat głosowania w Izbie w sprawie panamskiej został ogłoszony, udał się reporter *Figara* do Lessepsa, który wraz z siedmiorgiem swoich dzieci znajdował się w salonie. „Znasz pan uchwałę Izby?“ zapytał reporter. „Nie“ — rzekł Lesseps spokojnie. Reporter zauważył: „Projekt rządowy został odrzucony.“ Lesseps zbladł i przez chwilę milczał; wkrótce potem zawołał: „Ale to niemożliwe.“ „To niegodne“ — zawołała pani Lesseps. „Nie wierzę — rzekł Lesseps — aby Izba francuska mogła tak poświęcić interesa kraju. Czyż Izba zapomniała, że za pomocą moratoryum mogła uratować 1½ miliarda oszczędności? Podczas tej strasznej kryzys nie mam sobie nic do wyrzucenia. Uczyniłem wszystko, co leżało w mocy ludzkiej dla bronienia interesów każdego pojedynczego, gdyż ostateczny upadek przedsiębiorstwa panamskiego byłby nietylko ruiną dla akcyonaryuszy, lecz nieszczęściem dla ojczyzny i tryumfem dla naszych nieprzyjaciół, tudzież klęską naszego sztandaru. Pociesza mnie to, iż wyznaczeni ze strony sądu prowizoryczni administratorowie pospieszyli przyznać, iż w naszych operacyach szło wszystko uczciwie, lojalnie i jasno. Otrzymuję tysiące listów od moich subskrybentów, akcyonaryuszów i nieznanych przyjaciół, którzy na mnie liczą równie, jak w pierwszym dniu i ze mną idą. Aby uratować ich oszczędności, poniosłem wszelkie ofiary.“ Gdy Lesseps mówił, objęły go w ramiona dzieci i wołały: Powiedzie ci się to ojcze! Jedna z córek zapytała: Czy i prawica głosowała przeciw ojcu? (Wiadomo, że głosowało wielu członków prawicy przeciw Lessepsowi, jak ks. de Larochefoncauld). Lesseps mówił dalej: „Sytuacya jest bardzo trudną, ale nic nie jest straconem. Ruch, jaki się od dwóch dni objawia w kraju, może mieć dla przedsiębiorstwa szczęśliwe skutki. W Izbie mniemano, iż 89 milionów kapitału gwarancyjnego za losy mogłyby być wycofanemi i na rzecz kanału użytemi. Jestto błędem. Prezydentem komisyi gwarancyjnej w rzeczywistości ja jestem. Lecz kapitałowi temu nie mogę dać innego przeznaczenia, prócz tego, jakie jest ustawą przewidziane. Byłoby to równocześnie naruszeniem ustawy i honoru. Co do tej kwestyi można być zupełnie spokojnym. Uchwała Izby jest ubolewania godną. Pozostają nam jeszcze inne projekta, do których nie chcielibyśmy się poprzednio uciekać, ale bądź pan pewny, iż kanał panamski przyjdzie do skutku, a w tym dniu ubolewać będę, iż prostą uchwałą Izby nie ochroniono olbrzymiej armii akcyonaryuszów, obywateli, gospodarzy, chłopów ze wszystkich stron i kończyn Francyi.“ *Figaro* dodaje, iż jedna z córeczek Lessepsa miała zawołać: Niech żyje Boulanger!

W rzeczywistości organa bulanżystowskie uderzają gwałtownie na uchwałę Izby. Parlamentaryzm — pisze *La Presse* — kosztuje wiele kraj. Zaprowadził on Francyę do Tonkinu, a teraz mamy finansowe zamięszanie, które przynosi szkodę publicznemu majątkowi. Rząd Floqueta i Izba mają ciężką odpowiedzialność. Francya wie dziś, co ją kosztuje parlamentaryzm. O wiele ostrzej występuje Cassagnac w *Autorité.*

Sąd handlowy zgromadził się onegdaj na posiedzenie i zatwierdził nominacyę radców zawiadowczych, którymi są pp.: Denormandie, Bandelot i Hué. Otrzymali oni także polecenie zaciągać prowizoryczne pożyczki, potrzebne dla wykończenia robót około kanału.

Stawiają następujące hipotezy: 1) Upadłość. Uchyloną ona została na razie wskutek poczynionych zarządzeń. 2) Likwidacya *pur et simple.* Uważają ją za niemożliwą, gdyż robót około kanału nie porzucono. 3) Obecne towarzystwo prowadzi roboty dalej, nabywając pieniądze na hipoteki, jak n. p. na kolej w Kolumbii, którą w swoim czasie kupiło, lub za pomocą wielkiej emisyi losów. 4) Utworzenie nowego towarzystwa z wykluczeniem starej rady związkowej i odezwą do wszystkich kapitalistów. Starym akcyonaryuszom danem byłoby pierwszeństwo przy subskrypcyi nowej emisyi. 5) Utworzenie towarzystwa, któremu wydzierżawionoby ukończenie kanału; dalej eksploatacya kanału przez to towarzystwo na 20 lat, z warunkiem, iż po tym terminie zwróci cały kapitał staremu towarzystwu.

Exkrólowa hiszpańska wystósowała do Lessepsa następujący telegram: W chwili, gdy trudności się potęgują, chcę panu wyrazić, jak bardzo ufam w pańskie wielkie dzieło, którego zazdrości panu świat, i jak podziwiam pańską energię. *Izabella Bourbon.*

Ostatnia depesza z Paryża donosi, iż do subskrybentów wydaną została następująca odezwa: Właściciele obligacyj i akcyonaryusze towarzystwa panamskiego zwołują ogólne zgromadzenie dla przeprowadzenia obrad nad zjednoczeniem sił w celu uratowania zaangażowanych kapitałów francuskich. Zgromadzenie ma się odbyć z własnej inicyatywy, a podpisani zobowiązują się utrzymać przedsiębiorstwo w miarę swoich sił. Na to zgromadzenie ogólne mają być dopuszczeni tylko akcyonaryusze i właściciele obligacyj. Dzień odbycia zgromadzenia zostanie później oznaczony.

Z Petersburga.

W radzie państwa rozpoczęto czytanie projektu o naczelnikach ziemskich.

W soborze kazańskim odbyło się uroczyste przyłączenie do prawosławia znanego publicysty czeskiego, Skrejszowskiego. Ojcem chrzestnym był hr. Ignatiew.

Dzienniki donoszą w formie pogłoski, iż sprawa zachowania jenerał-gubernatorstwa kijowskiego została roztrzygniętą potwierdzająco.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 grudnia.

— **Prezydent** Dr Szlachtowski zaprosił radców miejskich dziś o godz. 4 na poufną naradę z powodu pisma Wydziału krajowego, tyczącego się pogrzebu ś. p. Kazimierza Grocholskiego.

— **Tadeusz Dzierżykraj Morawski** zakończył wczoraj żywot doczesny w Krakowie. Urodzony w roku 1821 z jenerała Franciszka i Anieli z Wierzchowskich Morawskich, trzymany do chrztu przez Niemcewicza i księżnę Izabellę Czartoryską, odebrał w domu rodzicielskim najstaranniejsze wychowanie, którem po wczesnym zgonie matki ciepło serca i bystrość rozumu jenerała kierowały. W dziecięcych latach odbiły się o jego uszy najpoważniejsze wrażenia rozmów, które kwitły w podniosłem otoczeniu jenerała, zaznał też jeszcze świetności Puław, gdzie księżna jenerałowa szczególną młodego chłopca darzyła miłością. Po rewolucyi listopadowej, podczas wygnania ojca w Wołogdzie, przytulono go z siostrą, późniejszą hrabiną Jezierską, w domu dziada matczynego na Wołyniu. Potem przeniosła się cała rodzina do Wielkopolski, gdzie dom luboński w bujnem życiu duchowem ówczesnego Księstwa stał się obok sąsiedniego Oporowa ogniskiem wszystkiego, co w kraju było szlachetnem w myśli i sercu. Po ukończeniu uniwersyteckich studyów w Wrocławiu, zaczął tu śp. Tadeusz gospodarować; a przytem osładzał przez lat blisko trzydzieści swego ojca życie i sędziwość, jako najprzykładniejszy ze synów. Brał czynny udział we wszystkich pracach Księstwa, a stanowisko swoje dworskie w Berlinie usiłował wyzyskać na korzyść kraju, dla ratowania ludzi i instytucyj. Ożeniony po dwakroć, najprzód z uroczą Zofią Taczanowską, następnie z pełną rozumu hr. Teklą Ostrowską, którą tragiczna śmierć mu wydarła, założył tu rodzinę, której przyświecał przykładem najpiękniejszych cnót chrześcianina. Wszędzie, gdzie przemieszkiwał, czy w Księstwie, czy w Krakowie, jednał sobie ludzi swą głęboką poczciwością, opartą na wielkiej szlachetności serca. Pan Bóg pobłogosławił mu też na dzieciach, które na chwałę Bożą i pożytek kraju wychował w tradycyi katolickiej i polskiej. Gorąca jego wiara objawiła się przy zgonie, bardzo budującym przez pobożność i poddanie się woli Bożej. Niechaj odpoczywa w pokoju!

Exportacya zwłok odbędzie się we środę dnia 19 b. m. o godzinie 3 z domu w Rynku Nr 19 na dworzec kolejowy. — Pogrzeb w sobotę w Oporowie, gdzie spoczywają referendarzostwo Morawscy, jenerał i obie zmarłe małżonki nieboszczyka.

— **Dyrekcya Tow. Przyj. Sztuk pięknych** uchwaliła na ostatniem posiedzeniu wydać na rok 1889 dwie premie, z których jedna, przeznaczona dla członków w Galicyi zamieszkałych, będzie treści historycznej, według obrazu Wojciecha Kossaka: „Bitwa pod Olszynką“; druga zaś dla członków zagranicznych będzie treści rodzajowej. Co do tej ostatniej, wybór nie został jeszcze ostatecznie rozstrzygnięty pomiędzy Szymanowskiego ostatnim obrazem, który otrzymał złoty medal na wystawie Monachijskiej: „Bójka w Karczmie“, a Gierymskiego Aleksandra obrazem, będącym własnością p. Feliksa Sobańskiego: „w Tawernie.“

— **Loterya gospodarska** odbędzie się, jak było wspomnianem, w sobotę 22go b. m.. Łaskawi ofiarodawcy raczą nadsyłać fanty na ręce p. Zofii Wołodkowiczowej (ul. Pawia L. 1) i prof. Pareńskiej (ul. św. Jana L. 3).

— **Krakowskie Koło nauczycieli** szkół wyższych odbędzie posiedzenie we środę d. 19 b. m. o godz. 6 wieczór w *Collegium novum* w sali Nr. 43. Na porządku dziennym: 1) sprawa podręczników szkolnych do gramatyki łacińskiej, na poprzedniem posiedzeniu niezałatwiona; 2) prof. Dr Bylicki: O niektórych wadliwościach w nauczaniu śpiewu w szkołach średnich.

— **Z Uniwersytetu.** P. Stanisław Krzyżanowski, doktor praw, paleograf-archiwista Stolicy św., rodem z Kent, w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra filozofii.

— **Zestawienie** wykazu statystycznego szupaśników wykazało, iż w przeciągu ostatnich lat trzech wydalono z Krakowa do miejsc przynależności 250 niedorostków, 110 dziewcząt poniżej lat 18, oraz 1266 mężczyzn i 982 kobiet wyżej lat 18, z których-to poszczególnych liczb szupaśników było przeszło 900 nałogowych włóczęgów i próżniaków.

— **Kwesta tercyarzy** św. Franciszka, posługujących ubogim. Środa: ulica Mikołajska i do niej przyległe od g. 9—11½ zrana i od 2—4½ po południu.

— **Emigracya.** Dziś rano przytrzymała tutejsza policya kilku włościan z powiatu ropczyckiego na wychodztwie do Ameryki. Przytrzymani ulegli namowie znajomych, którzy powrócili już z Ameryki do swych siedzib.

— **P. Fraenkel** wyrestaurował już swój sklep. Jak się dowiadujemy, ocalały w sklepie w wielkiej ilości towary, które nietknięte zostały podczas najścia sklepu w zeszłą środę 12 b. m., a szkoda wówczas zrządzona nie jest tak znaczną, jak w pierwszej chwili przypuszczano.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły pogorzelcom gminy Chwałów, w powiecie złoczowskim, zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Frysztak** 17 grudnia. W sobotę d. 15go b. m. złożono zwłoki ś. p. Józefa Stanowskiego, weterana wojsk polskich z r. 1831, zmarłego w 88 roku życia, na cmentarzu tutejszym na wieczny spoczynek.

— **Pierwszy krajowy bazar obuwia** zamierza założyć we Lwowie grono szewców lwowskich, a głównie w celu zatrudnienia 40 czeladników, będących obecnie bez roboty. Bazar ten dostarczać ma taniego obuwia po cenach praktykowanych w zagranicznych tandetach. Aby zaś konkurencya odniosła skutek, obuwie dostarczane przez bazar krajowy będzie oczywiście daleko lepsze. W sprawie tej byli wczoraj inicyatorowie u p. prezydenta miasta, który przyrzekł ze strony reprezentacyi miasta poparcie. Do spółki tej może przystąpić każdy z majstrów za złożeniem udziału w kwocie 50 złr.

— **Z Podola.** *(Wł. hr. W.)* W dniu 14 b. m. zmarł w dziedzicznych swych dobrach Nowosiółce Jazłowieckiej, Krzysztof baron z Błażowa Błażowski, w ośmdziesiątym roku życia. Stratę tę odczuwa głęboko całe Podole, a i poza granicami jego żałość jest szczerą. Był to mąż jak kryształ bez skazy; — dwie gwiazdy przewodnie świeciły mu w życiu, a temi były: miłość Boga i Ojczyzny.

Młodość swą spędził w czasach, gdy rządy absolutne nie dozwalały udziału w życiu publicznem ludziom największych zdolności i najlepszych chęci. Gdy w r. 1848 zabłysła wolności zorza i szersze pole do działania się otworzyło, zastały te wypadki ś. p. Krzysztofa żonatego, zawiadującego z ukochaną żoną znaczniejszemi dobrami, a do tego ojcem kilkorga dzieci — niemógł przeto brać udziału w sejmie rakuskim, do czego go powoływały: głos i zaufanie współobywateli; natomiast nie było urzędu lub godności w obwodzie, którychby nie piastował; jako członek Rady narodowej obwodu czortkowskiego i jej przewodniczący w r. 1848, od zawiązku rad powiat. jako prezes powiatu Buczackiego aż do chwili, gdy wiekiem obarczony sam tę godność złożył, przewodniczył wszystkiemu, co godnem było poparcia, zawsze stał tam, gdzie prawy katolik i Polak stać powinien, a wszędzie mu towarzyszyły: miłość i zaufanie współobywateli. Uznali te zasługi Ojciec Święty i Monarcha, nadając mu: pierwszy krzyż św. Grzegorza, a drugi oder żelaznej korony. Katolik gorący, był ś. p. Krzysztof żywym zabytkiem tej wiary i poświęcenia, jakie zdobiły przodków naszych. Z licznych zasług jego wspomnę jedną tylko, by się nadto nie rozwodzić.

Gdy zakład wychowawczy zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny się zawiązał i szukał w kraju naszym umieszczenia, widząc w tem zgromadzeniu podwójny cel, religijny i narodowy, co było dążeniem całego jego życia, darował na klasztor wspaniały zamek w Jazłowcu, przez Poniatowskich fundowany, wraz z dużym, pięknym ogrodem. Dzięki tej szczodrobliwości, istnieje dziś w Jazłowcu zakład wychowawczy, którego sława w dawnych granicach wielkiej naszej Ojczyzny jest znaną. „Kogo Bóg kocha, tego i nawiedza.“ Przebył ś. p. Krzysztof wiele nieszczęść, pochował ukochanych rodziców i rodzeństwo, przeżył drogą małżonkę, wreszcie postradał i dwóch synów dorosłych, z których starszy Edward, zaledwie mu wiek na to pozwolił, został prezesem Rady powiatowej i posłem na Sejm krajowy; piastując te urzęda i mając świetną przyszłość przed sobą, w kwiecie wieku życie zakończył.

Natomiast w ostatnich latach życia, gdy już wiekiem i nieszczęściami skołatany starzec potrzebował miłości i opieki, Bóg mu ich hojnie udzielił: usnął na wieki, otoczony najlepszemi w świecie dziećmi, które wychował na chwałę Bożą i pożytek kraju, dziećmi, które przewidywały każdą myśl, każde pragnienie ukochanego ojca, pod opieką najzacniejszego kapłana X. kan. Turkuła z Jazłowca.

Żal mu było umierać, porzucać ten kraj ukochany, osierocać dzieci i chwilami boleść go opanowywała; lecz gdy kapłan przyjaciel wyrzekł słowa: „Stań się wola Twoja Panie! — odpowiadał: „Na wieki wieków amen“ i oblicze mu się wypogadzało w przeczuciu chwały wiekuistej.

Zakończył żywot ten mąż rzadkiej cnoty chrześciańskiej i obywatelskiej; żal głęboki towarzyszy mu do miejsca wiecznego spoczynku. Oby to nie był ostatni, który tak czuł i kochał! Oby mu ziemia była lekką!

— **W Boremlanach,** w powiecie zaleszczyckim, zakończył życie w d. 16 b. m. bar. Erazm Heydel, właściciel dóbr i komandor orderu św. Grzegorza, przeżywszy lat 52.

— **Następca tronu** Arcyksiążę Rudolf zwiedził 16 b. m. wystawę obrazów w „Künstlerhaus“ i z najżywszem zajęciem przypatrywał się i badał we wszystkich szczegółach „Kościuszkę pod Racławicami“ Matejki. Obecnie artyści polscy są główną ozdobą tej wystawy, a bardzo pochlebnie wyrażają się znawcy wiedeńscy o „Chopinie u Radziwiłła“ Siemiradzkiego oraz o obrazach Malczewskiego.

— **Nasz sympatyczny** artysta Adjukiewicz coraz większem cieszy się powodzeniem w Wiedniu. Jego obrazy wojskowe i myśliwskie, jego konie nietylko są bardzo poszukiwane, ale już zaczynają je sobie rozrywać. Niebawem Adjukiewicz uda się wraz z hr. Lariszem do Anglii dla portretowania najpiękniejszych Albionu rumaków.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 20go: Pierwszy występ panny Ireny Niesiołowskiej, art. teatru lwow.: *Rodzina furyozow,* komedya w 4 aktach, z szwedzkiego Fryd. Rüssa.

W sobotę 22go: Po raz pierwszy: *Wyznanie,* dramat w 1 akcie, przez Sarę Bernhad; po raz pierwszy: *Mąż w drodze,* komedya w 1 akcie, Józefa Blizińskiego; po raz pierwszy: *Zarzutka balowa,* komedya w 1 akcie, z franc., pp. Delacour i Roger.

— Dnia 17 grudnia pochmurno, dżdżysto, zupełna odwilż; term. od 1·2 doszedł do 2·2 C. Barometr dość wysoko; o godzinie 7ej rano d. 18go stan jego był 745·7 millim., term. 1·9 C. — Wiatr zachodni.

— We środę d. 19go grudnia: *Sucheni;* śś. Faustyna i Nemezyusza.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Odczyt X. Bukowskiego, urozmaicony produkcyą muzyki kościelnej, odbył się onegdaj w sali Rady miejskiej. Prelegent wybrał sobie przedmiot na przeddzień świąt Bożego Narodzenia nader stósowny, bo Bethleem. Na podstawie odbytej niedawno pielgrzymki do Ziemi Świętej, opowiadał wrażenia, jakie przejmują chrześcianina na widok miejscowości, gdzie się spełniły największe tajemnice naszej wiary; przedstawił uczucia, z jakiemi wierzący wstępuje w mury kościoła, wzniesionego na miejscu, na którem narodził się Zbawiciel. Barwnym i żywym był opis miasteczka i najbliższej jego okolicy tak pełnej wzniosłych tradycyj i pamiątek — pięknem porównanie widoku Bethleem z topografią Jerozolimy i wykazanie ogromnej między ich charakterem ogólnym różnicy, w której jakoby przyroda sama opowiada, iż tu spełniła się ofiara najboleśniejsza — podczas gdy tam chóry anielskie wesoło śpiewały gdy „Słowo ciałem się stało.“ Odpowiednie i wdzięczne zakończenie tego poetycznem tchnieniem owianego opowiadania stanowiły kolendy, odśpiewane przez chór męski Towarzystwa św. Wojciecha, pod kierunkiem p. Deca. Usłyszeliśmy dwie kolendy: jedną z r. 1608, drugą z 1661. Dodano do nich prześliczny „Benedictus“ z mszy Pękiela z XVII wieku. Wykonanie tych zajmujących utworów dawnej polskiej muzyki, któremi słusznie nasz naród szczycić się może, zasługuje na wszelką pochwałę. Kto wie, jak niedawno jeszcze krzyczano w sposób właściwy krakowski nietylko po kościołach naszych ale nieraz i na koncertach, ten wydziwić i nacieszyć się nie może, słysząc jak w krótkim przeciągu czasu usilna i umiejętna praca potrafiła doprowadzić do chóru kościelnego wykonywającego decrescenda i pianissima z subtelnością największego uznania godną, a przytem poświęcającego się pięknemu zadaniu uszlachetniania smaku przez poważną w starym stylu muzykę kościelną. Zasługa to w wielkiej części X. Surzyńskiego z Poznania, krzewiciela zreformowanej muzyki kościelnej — ale i najgorliwszy propagator nie byłby wiele zdołał zrobić, gdyby nie znalazł odgłosu w siłach miejscowych, a poparcia w ich pełnym zapału i wytrwałości kierowniku. W produkcyach chóru Tow. św. Wojciecha znać jeszcze czasem niejakie wahanie, czasem pragnęłoby się trochę przyspieszyć tempa — ależ to są skutki pewnej początkowej nieśmiałości tak zrozumiałej a nawet zaszczytnej w sprawie trudnej, boć to znak, że się ją poważnie pojmuje i sumiennie opracowuje. Niechaj się chór utwierdzi i wzmocni,

---

Polak obok Rusina, jak ich Bóg stworzył. Złudzeniem byłoby chcieć szczepić ideę polską w latorośl ruską w porze zimowej, gdy soki jeszcze nie krążą; ale większym błędem byłoby chcieć rozrywać to, co się organicznie, duchowo i historycznie zrosło. Kto katolickiego ducha krzepi w społeczności dwuplemiennej, ten rozwija tylko ideę unii, zarówno religijnej jak politycznej, bo jedna i druga jest tylko zastósowaniem do związków plemiennych Chrystusowego przykazania o miłości bliźniego.

I daremnie byłoby przeczyć, że jest związek nierozerwalny, jak przyczyny ze skutkiem, między faktami politycznemi w Horodle i Lublinie, a aktami kościelnemi Florencyi i Brześcia.

Różność plemienna, rozmaitość językowa zawsze w Kościele i kulturze rzymskiej była szanowaną. Odmienność obrządków przy jedności wiary, według wspaniałego obrazu w mowie Piusa IX, była zawsze ozdobą wzorzystej szaty Oblubienicy Chrystusowej.

Dobromilski nowicyat Bazylianów, pod kierownictwem OO. Jezuitów, w swem założeniu i urządzeniu ma największe i najbardziej ścisłe poszanowanie dla mowy i liturgii ruskiej. Pod tym względem ustały nawet skargi w pismach ruskich, a sam odstępca Naumowicz, który się był zakradł do Dobromila, ogłosił następnie świadectwo, że tam nie polonizują, ani nie latinizują.

W refektarzu przy obiedzie jeden z nowicyuszów odczytuje ustępy z ksiąg pobożnych ruskich; rozmowa ruska toczy się swobodnie pomiędzy młodzieżą a ojcami. Ze ścian refektarza spoglądają, jakby ze zdziwieniem, poważne postacie w deliach Herburtów, fundatorów monasteru oraz biskupów unickich — patrzy dziko starosta Kaniowski, który po wielu wybrykach pokutować lubił u Bazylianów.

— Ja nie wiem, czy jeszcze jestem Jezuitą, czy już Bazylianem — mówił nam z wielką prostotą przełożony nowicyatu.

Słowa te są świadectwem wewnętrznego stosunku. To też synowska ufność otacza przełożonego, który po długoletniej pracy na różnych polach, zebrał tyle doświadczeń i tyle wyrobienia w życiu duchownem.

Lecz niedość kierunku z góry — trzeba, aby w szeregach ktoś ujął pochodnię i zapalał serca. Gdy zakon się tworzy, lub gdy się ma odrodzić, niedość, że Bóg budzi powołania, trzeba, aby im dał znamiona posłannictwa.

Miarą zamysłów i celów bożych być może jedynie wartość narzędzi, jakie sobie Bóg do swego dobiera dzieła. Wypracowanego sługę do nowej powołał Pan winnicy i dodał młodzieńczych sił do założenia fundamentów, a gdy już założone zostały, rzucił pomiędzy nowicyuszów młodzieńca o podniosłej duszy, co w innych wyrósł warunkach, a ma dar wyłączny szerzenia wkoło siebie świętej zarazy, rozżarzania w duszach ognia bożego. — Węzły rodzinne, ponęta świata, przywyknienie wyższej kultury i szerszej sfery nie zdołały zgłuszyć głosu wewnętrznego, który wołał: rzuć wszystko, wróć do obrządku ojców i tych tradycyj, jakie ród twój łączą z cerkwią i ludem ruskim, oddaj się cały na posługę braci, rozniecaj miłość Boga i rzymskiego ducha w tej odradzającej się społeczności zakonnej.

Spiritus flat ubi vult, a czemuż synowie szlacheccy tak mało kwapią się do służby ołtarza, choć z tą daniną połączone błogosławieństwo boże dla całego stanu? Jeśli dla służby Kościoła wystarcza łaska powołania i prostota serca, to dla społeczności nie jest obojętnem, czy wpośród tych, co mają być solą ziemi, nie braknie tego, co daje stara, zacna domów tradycya, co daje dziedzictwo wyższej kultury.

Nietylko na Rusi daje się uczuwać ujemnie brak tych czynników w zastępie duchowieństwa. Ale tam, gdzie świeckie duchowieństwo, niezwiązane celibatem, z natury rzeczy w odrębną kształtuje się kastę kapłańską, tam odrodzenie zakonu tem wyższe ma znaczenie, jeśli do jego formacyi Bóg przymiesza ów pierwiastek dziejowej tradycyi.

Z błogiem uczuciem opuszczałem Dobromil.

Tu rzucone gorczyczne ziarno na tę ziemię ruską, pokrytą dokoła zeschłemi liśćmi.

L. Dębicki.

(Dokończenie nastąpi).

a z czasem będzie można w należytych tempach wykonywać trudne ustępy. To, co się dotychczas zrobiło, już jest ważnym krokiem na drodze cywilizowania naszych dawniej tak mało okrzesanych śpiewów chóralnych.

W piątek d. 21 b. m. odbędzie się w sali redutowej IV. wieczór muzyczny ze współudziałem p. M. Skarżyńskiej, W. Szklarskiej, W. Świtkowskiej, dyr. Wł. Żeleńskiego, M. Fontany, Wł. Henocha, I. Ostrowskiego, L. Opida i K. Novacka. — Program jest następujący: Beethoven: Kwartet Es dur na fortepian, skrzypce, altówkę i wiolonczelę (p. W. Szklarska, pp. Henoch, Ostrowski i Novacek); Donizetti: Arya z opery „Lucia,“ p. M. Skarżyńska; Mozart: Sonata na dwie wiolonczele (pp. Novacek i Opid); Moniuszko: a) Pieśń wojenna, b) Arya Kazimierza z opery „Hrabina“ (p. M. Fontana); Mozart: Koncert D-moll na dwa fortepiany (p. W. Świtkowska i dyr. Wł. Żeleński); Meyerbeer: Kawatina z opery „Robert Djabeł (p. M. Skarżyńska).

Zgromadzenie szewców krakowskich.

Wczoraj o godzinie 3ej po południu w sali Rady m. odbyła się narada Stow. szewców krakowskich za inicyatywą r. m. Dra F. Jakubowskiego. Przedmiotem narad były środki, jakichby należało użyć do ratowania krakowskiego przemysłu szewskiego wobec coraz zwiększającej się zagranicznej konkurencyi. Członkowie Stowarzyszenia zgromadzili się bardzo licznie — liczba ich wynosiła najmniej 70 samych poważnych majstrów, ze starszyzną Stowarzyszenia. R. m. Dr F. Jakubowski przedstawił im, że konkurencya zagraniczna już oddawna wpływa niekorzystnie na produkcyę szewców tutejszych, gdyż towar zagraniczny sprzedawany bywa w Krakowie w wielkiej ilości — i przypomniał zgromadzonym, że przy różnych sposobnościach sami się żalili przed nim, iż zagraniczni producenci sprzedają po kilka tysięcy par obuwia w Krakowie. Jednak rzemieślnicy nasi nie umieli i nie chcieli działać rozumnie i skutecznie przeciw temu, ograniczając się tylko na skargi, że publiczność nie jest dosyć patryotyczną, gdy kupuje zagraniczne towary. A jeżeli od czasu do czasu zabierali się, by przeciw konkurencyi działać, to ograniczali się do skarg na brak dostatecznego kapitału, który sam jeden wystarczyłby na zwalczenie konkurencyi, a gdy go oczywiście dostać nie mogli, popadali w coraz większą apatyę, tracąc nadzieję skutecznej, a rozumnej i legalnej walki. Skargami jednak samemi potrzebie nie zaradzi. Potrzeba zbadać przyczyny tego coraz większego zwycięstwa konkurencyi zagranicznej, potrzeba te przyczyny usunąć w miarę sił i możności, a można być pewnym zwycięstwa, bo złe nie leży w publiczności, lecz główną przyczyną są sami producenci. Publiczność żali się bowiem, że materyał produktów tutejszych przemysłowców nie jest dobrym, że robota nie jest odpowiednią, a cena wygórowaną, i często dają się słyszeć głosy, iż jeżeli rzemieślnicy apelują do patryotyzmu kupujących — do czego mają prawo — to też i oni powinni być równie patryotycznymi i dawać materyał wyborowy i robotę dokładną. —

Oceniając postępowanie naszych przemyłowców, wytknąć także należy inne wady, znane powszechnie, mianowicie brak słowności, ustanawianie ceny na wyrób nie według gatunku wyrobu, lecz według stanu osoby kupującej i według tego, czy z niej można pociągnąć.

Otóż z tego złego można niektóre przyczyny usunąć samą wolą przemysłowców; wszak od nich zawisło: być słownymi i rzetelnymi. Co nietylko wskazane jest zasadami moralności, lecz także własnym, dobrze zrozumianym interesem, a jeśli tych wad sami pozbyć się nie mogli, to obecnie coraz bardziej napierająca konkurencya powinna być dla nich nauką, by się tych wad pozbyć, by nie byli sami przyczyną własnego nieszczęścia.

Co się tyczy innych przyczyn konkurencyi, powyżej wspomnianych, przedewszystkiem zastanowić się należy nad usunięciem pierwszego złego, to jest: w jaki sposób nabywać surowy materyał w dobrym gatunku i taniej, niż to się zazwyczaj dzieje.

Kupując pojedynczo, ubogi przemysłowiec dostaje towar od pośredników zły i droższy, bo musi im zyski opłacać, a we fabrykach kredytu niema. Powinni więc wszyscy razem się połączyć, wkładkami choćby małemi utworzyć fundusz zakupna materyałów surowych, a przez połączenie wzmocnią kredyt, który uzupełni brakujący fundusz. Będą mogli nabywać towar lepszy i tańszy, a więc też produkta ich mogą być już lepsze i tańsze. Widząc ten sposób, jako rozumny, założył mowca już Tow. handlu skór w Krakowie, do którego jednak dotąd przystąpiło zaledwo 30 i to po większej części mniej zamożnych majstrów, bo zamożniejszym zdawało się, iż sami sobie radę dadzą. To prawda, że czas jakiś radę sobie dadzą, jednak wobec coraz wzmagającej się konkurencyi i oni z czasem uledz muszą, więc niech się łączą teraz, dopokąd jeszcze mają środki po temu. To małe Towarzystwo dzisiejsze może już wskazać, jaką korzyścią jest łączenie się w podobne Towarzystwo. Sprzedało ono w ostatnim roku za 60.000 złr. towaru, licząc więc tylko 15% kosztów i zysków pośredników, to różnica cen dla Tow. wynosiła już przeszło 9.000 złr. Niechaj więc przystąpią do tego Tow., wzmocnią je, urządzą tak jak potrzeba, a odniosą wszyscy korzyści.

Drugiem złem jest niedokładność i kosztowność roboty. Zagranicą pomagają sobie maszynami, przez co robota staje się tańszą, a może być równie dobrą, jak ręczna. U nas przemysłowcy nietylko nie robią maszynami, lecz w Krakowie w Stow. szewców może niema nikogo, ktoby umiał maszyną robić. Nadto zagranicą uczą się szewcy modelować, przez co ich wyrób jest wygodnym; nasi zaś szewcy po największej części żądają, by się noga stosowała do buta, a nie but do nogi. Otóż zachodzi potrzeba, by sobie przyswoili tę naukę robienia maszyną, modelowania i umiejętnego przykrawania.

Jako dalszy środek pomocniczy możeby uważali za stosowne założyć wspólny handel sprzedaży obuwia, tak jak to robią zagraniczni producenci u nas, do któregoby tylko wyrób, oceniony przez znawców, bywał przyjętym i przyjmowane były obstalunki, gdzieby również zarządzający ustanawiał odpowiednią cenę, słowem by założyć bazar dla szewców. Zakład taki dawałby rękojmię publiczności, że kupuje towar dobry i po cenie umiarkowanej. Aby więc pomódz sobie w sposób uczciwy, legalny i rokujący przyszłość dla przemysłowców, powinni połączyć się w towarzystwo, niemniej starać się nabyć te wiadomości, jakich im po dziśdzień brakuje. Jako środek, do tego celu prędko prowadzący, oświadcza mowca, iż 3 czeladnikom, których Stow. wskaże, udzieli 3 stypendya, mianowicie jedno ustanowione przez p. Seelinga z Izdebnika, a dwa z funduszów, które członkowie przeszłorocznej wystawy w zamian za dar dla mowcy do dyspozycyi pozostawili.

Skuteczniejszy, chociaż dopiero po niejakim czasie, może rezultat odnieść założenie szkoły fachowej dla szewców w Krakowie, co tem łatwiej nastąpić może, że za współdziałaniem Izby handlowej, Rady miejskiej, Wydziału krajowego i subwencyi rządowej, zwykle udzielanej takim szkołom — znajdą się na ten cel fundusze, tem łatwiej, że szkoła taka potrzebuje być założoną na okres niedługi, gdyż skoro podchowa generacyą producentów — wtenczas może być zwiniętą, a warsztaty majstrów fachowo wykształconych będą dla następców najlepszą szkołą.

Zgromadzenie podziękowało mowcy za zajęcie się ich losem i stósownie do rady mowcy wybrało komisyą z 9 członków, która zastanowi się nad sprawą przez mowcę poruszoną i zakomunikuje mu swoje uchwały.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na Kleparzu.

Kraków dnia 18-go grudnia.

W oczekiwaniu dalszego spadku cen, młyny tutejsze wstrzymały się w ostatnim czasie od zakupów, a dawniejsze ich zapasy wyczerpały się tymczasem i dlatego obecnie okazują znowu większą chęć do kupna. Obok tego niskie obecnie ceny zachęcają do spekulacyi i wskutek tego na targu dzisiejszym popyt dość był ożywiony i stosunkowo większe tranzakcye miały miejsce. Mimo tej zmiany na korzyść sprzedających, ceny zboża nie zdołały odpowiednio polepszyć się, ponieważ wobec dość znacznych dowozów i zapasów nagromadzonych przedtem, kupujący tylko wyjątkowo za celne ziarno cokolwiek lepiej płacili.

Płacono za pszenicę białą od 7·60 do 8·— złr., za czerwoną od 7·50 do 7·90 złr., za żółtą od 7·50 do 7·90 złr.; za żyto od 6·— do 6·50 złr.; za jęczmień od 6·— do 7·— złr.; za owies od 6·25 do 6·50 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 16 grudnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 4938. Ciężkich bagonów i średnich 2878.— Razem 7816.

Galicyjskie płacono od 28, 30, 34 do 36 złr.

Ciężkie bagony 42, — do 44, średniociężkie 38, 40 do 42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 17 grudnta.

Na dzisiejsty targ przypędzono wołów galicyjskich 670, wołów węgierskich 2151 i wołów niemieckich 1698.— Razem 4510 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 50, 58 do 60 złr.; osobliwe —, — do 63 złr.; wyjątkowo do 50, za woły węgierskie 50, 55, 58 do 62, osobliwe —, — do — złr.; za woły niemieckie 52, 58 58 60 złr.; osobliwe 63, — do — złr. za 100 kilo żywej wagi.

Z powodu przypadających świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, przyszły targ na woły i nierogaciznę odbędzie się 24 i 31 grudnia.

Wilhelm Amirowicz.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej
z dnia 17 grudnia.

Pszenica na wiosnę 8·21—8·23; żyto na wiosnę 6·38—6·40; kukurudza na maj-czerwiec 5.44—5·46; owies na wiosnę 6·07—6·09; spirytus kontyngentowany 17·37—17·62; nafta amerykańska —·———·—, galicyjska „Standard White“ —·— —.—, cesarska marka Skrzyński —·—·—.

Rozwiązanie szarady.

Jutro dopiero ogłosimy wynik rozwiązania ostatniej szarady, bezustannie bowiem nowe nadchodzą listy. Dotąd mamy ich 80.

Od Administracyi „Czasu“

Na odnowienie kościoła na Skałce złożono od J. B. 10 złr., A. Bałabanowa 5 złr. 70 ct., X. Jakisch z Szląska 2 złr. 99 ct.

Na dom narodowy w Cieszynie złożono za wygrane w karty 30 ct.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Na mityngu w Limhouse, wschodniej dzielnicy Londynu, wygłosił w sobotę Gladstone mowę, w której wyłożył swój program. Gladstone uderzył najpierw na liberalnych unionistów, którzy upierają się przy siadaniu w parlamencie na tych samych ławach, co rzeczywiste liberalne stronnictwo. Gladstone ma nadzieję, że Europa i nadal nie będzie miała ostrych przesileń, ale nie godzi się z Salisburym na to, aby niebezpieczeństwo wojny miało swą przyczynę w ruchu narodów, bo winą jego są głównie rządy. Na półwyspie Bałkańskim istnieje niebezpieczeństwo, a mianowicie w Serbii. Ale i tutaj winą są intrygi obcych mocarstw. Gladstone ma nadzieję, że wobec położenia na półwyspie Bałkańskim będzie się Salisbury rządził rozumem. Zaprotestowawszy następnie energicznie przeciw wszelkim zakusom do zdobycia Sudanu, ponieważ ani angielskie, ani egipskie interesa nie wymagają utrzymania małoznacznego suakimskiego portu, zakończył Gladstone mowę swoją przedłożeniem trzech głównych punktów programu wewnętrznego, a mianowicie: zaprowadzenia trzyletniej kadencyi parlamentu, przelania londyńskiej administracyi policyjnej na municypalność, zaprowadzenia bezpłatnej nauki i odłączenia kościoła od państwa w Szkocyi i księstwie Walii.

Jak donoszą z Zofii do *Polit. Corresp.*, śmierć ojca byłego księcia bułgarskiego, ks. Aleksandra Hesskiego, wywołała w Zofii ogólne współczucie. Książę Ferdynand zawiadomiony natychmiast o śmierci sędziwego księcia przez w. ks. Ludwika Hesskiego, wyraził temuż, jakoteż ks. Aleksandrowi Battenberskiemu i jego braciom telegraficznie swoje najszczersze współubolewanie z powodu doznanej straty. Wymiana depesz, jaka się z tego powodu rozwinęła między Darmstadtem a Zofią, była żywą i trzymano ją w tonie serdecznym. — Oprócz ks. Ferdynanda wysłała także do Darmstadtu kondolencyę bułgarska rada ministrów, tudzież 1 pułk piechoty, którego właścicielem jest ks. Aleksander Battenberski i 1 pułk kawaleryi ks. Ferdynanda, do którego należy ks. Franciszek Józef jako rotmistrz *a la suite*. Wskutek specyalnego polecenia ks. Ferdynanda został kapitan Stojanow, komendant batalionu w pułku księcia Aleksandra, wysłany do Darmstadtu, aby w imieniu rządu złożyć wieniec na trumnie zmarłego. Prócz tego zarządził ks. Ferdynand trzechdniową żałobę dla wojska wogóle, a siedmiodniową dla 1 pułku piechoty ks. Aleksandra.

Według doniesienia biura Reutera powiezie Stojanow własnoręczny list ks. Ferdynanda do rządzącego w. ks. Hesskiego i ks. Aleksandra.

Z Gracu donoszą, iż komendant korpusu bar. Schönfeld udał się do Darmstadtu, aby wziąć udział w pogrzebie ks. Aleksandra Hesskiego, jako reprezentant Cesarza. Ks. Aleksander Hesski był aż do r. 1862 właścicielem pułku piechoty Nr. 46, a w wymienionym roku został właścicielem pułku dragonów Nr. 6.

W Petersburgu umarł bar. Jomini.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 18 grudnia. *(S. K.)* We wczorajszym moim telegramie o wyborze prezydyum Koła zaszły widocznie pomyłki druku, które sprostować trzeba, gdyż pozbawiają związku rozumowanie. Nie mogłem powiedzieć, że wybór Czerkawskiego był stronniczym, lecz właśnie, że aczkolwiek nie zmniejsza to jego ujemnych stron, dokonanym został bez walki stronnictw. Powyżej zaś nie może być mowy o niekonsekwencyi; lecz musi być użyte wyrażenie „brak konsekwencyi.“ Nareszcie pisałem w końcu o popieraniu prezydyum Koła, jakie ono wyszło z sobotnich wyborów, dopóki się będzie trzymało tradycyi i kierunku Grocholskiego.

Wiedeń 18 grudnia. *(S. K.)* Wiadomość, którą wam ztąd telegrafowano o możliwości ustąpienia Tołstoja, jest prawdopodobną; nieprawdopodobnem zaś jest, zastąpienie go przez Imeretyńskiego, człowieka mającego wyobrażenie i przeszłość niezgodną z dzisiejszym porządkiem rzeczy.

W Petersburgu zaczynają się żywo zajmować sprawami serbskiemi; panslawiści pragnęliby detronizacyi Milana, sfery rządowe chcą na razie zadowolnić się zwycięstwem i przyjściem do władzy w Serbii stronnictwa radykalnego; dodają one jednak, że jeżeli Rosya wstrzymała się od zbrojnego wmięszania się w sprawy bułgarskie, to również Austrya winnaby zaniechać, w interesie pokoju, zbrojnej interwencyi dla poparcia, w razie danym, króla Milana. Podług zgodnych z Petersburga relacyj, nienawiść do Niemiec znacznie w tej chwili wzmogła się w Rosyi, tak dalece, że zepchnęła na drugi plan niechęć do Austryi, a to wskutek systematycznej kampanii niemieckiej przeciw finansom rosyjskim, której skutki czuć się dają wszystkim warstwom społecznym. Odzywają się nawet obecnie głosy, iż na Wschodzie byłoby dość miejsca dla Rosyi i Austryi, gdyby na podstawie polityki nieinterwencyi, wykonywanej szczerze i bez ukrytych myśli z obu stron, stosunki między obydwoma mocarstwami przybrały charakter bardziej serdeczny i oparły się na wzajemnem zaufaniu.

Doszły tu znowu wiadomości o nowych poruszeniach wojsk rosyjskich. Sprawa perska nie przestaje zajmować uwagi sfer kompetentnych i publiczności w Petersburgu; pragną tam odwetu, nietyle nad Persyą, jak nad Anglią, której wpływ za sprawą sir Drummonda Wolffa znacznie się w Teheranie wzmógł.

Doniesienia z Berlina mówią, że siłą rzeczy i wskutek oddalenia od stolicy, w czasach panowania młodego i ruchliwego monarchy, wpływ starego kanclerza nieco się zmniejszył, zwłaszcza na codzienne sprawy; w zamian wzmogło się zaufanie cesarza do hr. H. Bismarka, które syn kanclerza pozyskać sobie umiał podczas podróży władcy. Dworski świat berliński całkiem się przeistoczył; dawni dygnitarze znikli z widowni i chodzą jak cienie innej epoki, zrzuciwszy mundury, a przybrawszy cywilne ubrania. Nowy dwór składa się z samych nieznanych osób, a nie odznacza się wytwornością ani wzięcia, ani obyczajów; panuje na nim pewna rubaszność, poufałość u góry i brak znajomości zwyczajów światowych. Cesarz daje dla swoich faworytów liczne, lecz wcale nie wykwintne obiady, a gorączkową czynność rozwija we wszelkich kierunkach, także w kierunku rozrywek.

Księżna d'Aosta, córka ks. Napoleona, która, jak wiadomo, bawiła wraz z mężem w Berlinie, oślniła wszystkich — podobno także i cesarza, swoją pięknością i wdziękami; mniej jednak sama zapewne korzystne wywiozła z nad Sprey wrażenia. Frankofobia, za hasłem danem z góry, coraz bardziej wzmaga się; wszystko co francuskie, począwszy od spisu potraw, towarów i napisów w sklepach, skazane na wygnanie, znika zupełnie. Dygnitarzom dworskim nie wolno jeździć do Francyi, a wogóle przebywanie dla rozrywki w Paryżu bardzo źle jest widziane i potępianem jest u góry, — Tak, że mało kto — pomimo niekłamanej chęci — odważy się odwiedzić przyszłoroczną wystawę.

Wiedeń 18 grudnia. Niebawem nastąpi ogłoszenie o dostawach wojskowych. Będą utworzone cztery główne miejsca odbiorcze, a mianowicie: Wiedeń, Berno, Grac i Peszt. Konsorcya wielkie mają czwartą część dostaw odstępować mniejszym przedsiębiorcom. Dostawy będą podzielone na dostawę skór, obuwia, wełnianych towarów, mundurów i lnianych towarów. W Przedlitawii będzie najpierw rozpisana dostawa na skórzane towary i obuwie za 350 tysięcy złr. Organizacya drobnych konsorcyów nagląca. Konsorcya te będą musiały w czterech miejscach konkurować.

Berlin 18-go grudnia. Krążą tu pogłoski, że Niemcy zamierzają zaproponować ukończenie kanału panamskiego za pomocą zbiorowej akcyi wszystkich cywilizowanych państw.

Paryż 18 grudnia. Grupa francuskich kapitalistów ofiaruje Bułgaryi pożyczkę.

Z końcem stycznia roku 1889 odbędzie się jeneralne zebranie akcyonaryuszów towarzystwa panamskiego, celem obmyślania tymczasowych środków.

Uciekł tu jeden ajent giełdowy, narobiwszy długów, wskutek tego chwilowa depresya; zresztą usposobienie giełdy spokojne.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 grudnia. (Z Izby deputowanych). Hr. Taaffe odpowiadając na interpelacyę Bareuthera względem utworzenia dwóch zakładów ubezpieczeń na wypadek nieszczęścia robotników, oświadczył, że przyboczna rada asekuracyjna zaopiniowała już plan organizacyi zakładów, według którego ma nastąpić podział powiatów i oznaczona siedziba zakładów. Plan ten ma na widoku urządzenie tylko jednego zakładu ubezpieczenia dla Czech, przyczem wyszło się z tego zapatrywania, że jakkolwiek zachodzi możliwość urządzenia dwóch zakładów ubezpieczeń ze względu na liczbę robotników, to jednak niewykonalne jest rozdzielenie Czech na dwa zakłady według języka w ten sposób, aby przez to umożliwioną była administracya w jednym języku. (Oklaski na prawicy). Urządzenie dwóch podobnych zakładów byłoby i wtedy nie do przeprowadzenia, gdyby należało wziąść pod rozwagę tylko stosunki językowe przedsiębiorców fabrycznych, a nie dotykać stosunków językowych robotników. Zresztą koszta administracyi byłyby zwiększone. Przyboczna rada asekuracyjna oświadczyła, że plan organizacyi odpowiada zupełnie celowi.

Taaffe odpowiadając na interpelacyę Kaunitza względem odmówienia debitu pocztowego dla dziennika wychodzącego w Paryżu *L'Autriche Slave et Roumanie* oświadczył, że dziennik ten kilkakrotnie zamieszczał podburzające artykuły przeciwko niemieckim i austryackim sądom i z tego powodu bywał konfiskowanym. Wreszcie odpowiada Taaffe na interpelacyę Verganiego względem rozwiązania stowarzyszenia studenckiego „Franconia“ w Grazu, oświadczając, że rozwiązanie nastąpiło z powodu sposobu dekorowania lokalu stowarzyszenia i wskutek ciągle zakazywanych a pojawiających się politycznych demonstracyj.

Rekurs musiałby być odrzucony, ponieważ stowarzyszenie przekracza zakres swego działania.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą wojskową.

Wiedeń 18 grudnia. Najwyższem rozporządzeniem zarządzoną została sześciodniowa żałoba dworska z powodu śmierci księcia Carignan, a dwunastodniowa z powodu śmierci ks. Aleksandra Heskiego. Od dnia 18 grudnia do dnia 23 trwać będzie ciężka żałoba, później lżejsza. Żałoba będzie noszoną równocześnie z żałobą dworską z powodu śmierci ks. Maksymiliana.

Wiedeń 18go grudnia. Zmarł tu wczoraj wieczór członek Izby panów hr. Leo Thun.

Wiedeń 18 grudnia. *Fremdenblatt* donosi, iż sprawa rozszerzenia zakresu działania ustawy o zabezpieczeniu wdów i sierot po wojskowych na wdowy po tych pensyonowanych oficerach, którzy przed d. 30 kwietnia r. 1867 w czynnej służbie się pożenili, o tyle wzięła pomyślny obrót, że obydwom ministeryom obrony krajowej udzielono dotyczący tej sprawy operat, wypracowany w ministeryum wojny.

Berlin 18 grudnia. Cesarz złożył wczoraj hr. Benomarowi i jego małżonce w hotelu „Kaiserhof,“ blizko jednogodzinną pożegnalną wizytę.

Berlin 18 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, iż na razie nie należy się spodziewać żadnych innych przedłożeń rządowych, dotyczących zmian reorganizacyi armii, oprócz tych, które już przedłożono parlamentowi.

Berno 18 grudnia. Rada narodowa odrzuciła 99 głosami przeciwko 12 wniosek demokratycznego socyallisty Lochera, wzywający radę, aby cofnęła pismo cyrkularne z dnia 11 maja o wykonywaniu policyi politycznej.

Berno 18 grudnia. Rada narodowa odrzuciła 85 głosami przeciwko 38 ustawę o rozdzieleniu publicznych szkół ludowych podług wyznań, jako niezgodną z konstytucyą związku.

Paryż 18 grudnia. W kołach parlamentarnych mniemają, iż Izba przywróci system głosowania na pojedyncze osoby w miejsce systemu wyborczego według list.

Paryż 18go grudnia. Długi zbiegłego ajenta giełdowego Bexa mają wynosić 8 milionów.

Rada zawiadowcza oraz prowizoryczni administratorowie towarzystwa panamskiego uchwalili zwołać na koniec stycznia jeneralne zebranie, by mu przedstawić sposób uregulowania sprawy panamskiej.

Rzym 18 grudnia. Papież przyjął dzisiaj na audyencyi hr. Reverterę.

Londyn 18 grudnia. W Izbie niższej oznajmił Fergusson, iż w Pemba i Zanzibarze powstał tylko chwilowy ruch na korzyść przytłumienia niewolnictwa. Fergusson oświadczył, że wątpliwości o wiadomościach Osmana Digmy się podniosły, i że prawdopodobnie jest to tylko oryentalny zręczny fortel wojenny. Zarządzenia, mające na celu odsiecz w Suakimie nie mogą być wstrzymane. Rząd zamierza tylko bronić Suakimu i spodziewa się, iż wkrótce będzie mógł zapewnić pokój. Wniosek Morleya, wyrażający niezadowolenie z powodu zniżenia pensyi Baringa, odrzucono 164 głosami przeciwko 70.

Belgrad 18 grudnia. Dotychczasowy rezultat wyborów jest następujący: 504 radykalnych, 86 liberalnych, 4 postępowych, a 19 niewiadomego odcienia politycznego.

Polit. Corr. donosi z Belgradu, że prezydent sądu Christicz, syn prezydenta ministrów, zamianowany został szefem sekcyi w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Pogłoski o mającem nastąpić przesileniu ministeryalnem są nieprawdziwe.

Zofia 18 grednia. Sobranie wysłało depeszę kondolencyjną do Aleksandra Battenberga.

Teheran 18 grudnia. Niewiadomo tu nic o rzekomo wystosowanej ze strony Rosyi do Persyi ostrej nocie; przeciwnie odebrał szach wczoraj przyjacielską odpowiedź cara na wysłane w jesieni listy.

KURSA TELEGRAFICZNE.
Wiedeń 18 grudnia 2 godz. 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	81	80	Oblig. indemn. gal.	104	25
srebrna „	82	60	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	93	—
4% złota . . .	109	30	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	88	—
5% pap. nieop.	97	65	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	94	50
Akcye Ban. Aus.-W.	876	—	Akcye Länderbank.	216	50
„ kredytowe .	304	60	„ kol. Kar. Lud.	204	50
Londyn	121	80	„ „ lw.-czern.	208	50
Napoleony	9	62	„ „ połudn. .	95	—
Dukaty	5	77	Ruble	123	—
Marki	59	67½	Srebro	—	—
5% Renta węg. pap.	92	87½			
4% „ „ złota	101	60			
Losy prem. węg. . .	131	50			

Usposobienie giełdy:

Berlin 18 grudnia.

Banknoty austr. . .	167	65	4% Listy likw. pol.	54	70
Krótki Wiedeń. . .	167	30	Akc. kol. Kar. Lud.	86	25
Banknoty ros. . . .	206	60	„ austr. kred. . .	160	25
5% Listy zast. pols.	60	40			

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Z niemałem zdziwieniem wyczytałem we wczorajszym numerze „Czasu“ nazwisko moje wśród grona świeżo wybranych Wydziałowych Klubu pocztowego. Przypuszczam, że jakaś omyłka zaszła w tym wypadku — przed 2ma miesiącami bowiem zrezygnowałem dla ważnych powodów z godności Prezesa i stanowczo oświadczyłem, że w przyszłości żadnej godności nie przyjmę. (2819)

Walery Flach.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 7739. (2774-2-3)

Magistrat miasta Drohobycza obejmując od 1go stycznia 1889 r. administracyę tutejszej miejskiej propinacyi gorzałczanej we własny zarząd, **poszukuje gotowych kuf do przechowywania zasobów wódki** jakoteż **urządzenia do pędzenia lutrowni.**

Mający na sprzedaż powyższe przybory, raczą wnieść swoje oferty z podaniem ceny **najdalej do 20 grudnia 1888 r.**

Drohobycz, dnia 14 grudnia 1888.

Do Jego Excelencyi Ministra Dunajewskiego.

Wasza Excelencyo!

Szerzy się pogłoska doniosła, że W. Ex. zamierzasz wypuścić z własnej inicyatywy emisyę małych florenów austryackich wartości 60 centów, dla zbliżenia ich do jednostki metalicznej marek lub franków.

Jeżeli W. Excel. przeprowadzisz tę pierwszorzędnej doniosłości reformę, zdobędziesz sobie nieśmiertelną sławę i gorącą wdzięczność ogółu mieszkańców Państwa Cesarsko-królewskiego austryackiego, bo nietylko, że dług Państwa znakomicie się obniży i umniejszy na przyszłość przy nowych pożyczkach zaciągnąć się mogących, lecz zbogaci w szerokiej mierze ogół wszystkich poddanych różnorodnych szczepów Państwa austryackiego i staniesz się W. Ex. czynnikiem podniesienia poziomu pomyślności i rozkwitu Cesarstwa, a osobistość Jego zdobędzie sobie zapisanie Jego Imienia na szczycie Zastępu pierwszorzędnych Mężów stanu Cesarstwa austryackiego.

Z poważaniem
Władysław hrabia Wodzicki
w Krakowie, w swoim pałacu.

List pisany z Krakowa d. 4 października 1888 r. (2815-2-3)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Zaproszenie do przedpłaty na Biblia czyli Pismo Święte Starego Testamentu księdza Jakóba Wujka, dzieło ozdobione 300 pięknemi rycinami. Nakład Księgarni Katolickiej w Poznaniu.**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 17 grudnia.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122	75	123	75
Marki niemieckie	59	40	59	90
20-to frankówka ważna	9	60	9	67
Rubel srebrny obrączkowy	1	42	1	52
Obligi.				
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	81	75	82	40
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104	—	105	—
6% galicyjska pożyczka krajowa	100	—	102	—
4½% „ „ „	93	—	94	—
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100	25	100	75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	85	—	86	—
Listy zastawne i dłużne.				
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.				
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	94	50	95	25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	95	—	96	—
4% „ „ „ „ 41 let.	91	25	92	25
4% „ „ „ „ 56 let.	90	25	91	25
4½% „ „ „ „	96	25	97	—
5% „ „ „ „	101	25	102	—
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	102	75	103	60
5% „ „ „ niepr.	99	75	100	25
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	—	—	88	50
6% „ „ „ „ 18 let.	90	—	93	—
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	95	—	97	—
6% „ „ włość. w Lw. *w lik.*	—	—	—	—
5% „ „ „ „	—	—	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	95	—	96	25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	206	—	207	50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	208	—	209	50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	280	—	284	—
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	23	—	24	—
„ Stanisławowa	33	50	34	50
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18	50	19	25
„ węgier. „ „	11	80	12	50
„ włosk. „ „	12	75	13	50
Bazylika Bud.-Peszt.	8	15	8	50

Wiedeń 17 grudnia.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4½% Renta papierowa	81	95	82	15
4½% „ srebrna	82	75	82	95
4% Renta złota	109	65	109	85
5% „ papier. nieopodatkow.	97	70	97	90
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	134	60	—	—
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139	—	139	50
4% „ „ 1860 „ 100 „	143	25	143	75
„ „ 1864 „ 100 „	171	25	171	75
„ „ 1864 „ 50 „	171	25	171	75
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117	50	118	—
Obligi indemnizacyjne.				
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104	—	104	70
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	114	50	115	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	304	80	305	20
Credit-Bank węgierski . 200 „	302	50	303	—
Oest. Länderbank . . . 200 „	216	—	216	75
Austr.węg. Bank . . . 600 „	875	—	877	—
Unionbank . . . . . 200 „	208	50	209	25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	153	50	154	—
Wied. Bankverein . . 100 „	98	75	99	25
Akcye kolei.				
Altöld-Fiume . . . 200 złr. 5%	192	75	193	25
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2440		2450	
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	205	—	205	50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	144	75	145	25
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	208	50	209	—
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	190	50	191	—
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	250	75	251	—
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	96	—	96	25
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	249	—	250	—
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	180	75	181	25
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	174	—	174	30
Listy zastawne.				
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	123	—	123	25
4½% „ „ papier 50 lat.	100	30	100	90
3% Prem. Boden-Credit Allg.	103	25	103	75
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	90	—	93	—
7% Listy dłużne „ 20 „	95	—	97	50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	86	—	88	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	95	40	—	—
5% „ „ „ „ „	101	20	102	10
4% „ „ „ „ 56-letn.	101	20	102	10
4% „ „ „ „ „ 41 „	91	—	—	—
4½% „ „ „ „ 52 „	96	40	—	—
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	94	50	95	—
5% „ „ hipot. „ prem.	—	—	103	25
5% „ „ „ „ 40 lat.	—	—	100	—
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101	75	102	25
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99	80	100	20
4% Węg. Banku hip. prem.	105	50	106	—
Priorytety kolei.				
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	102	—	102	50
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	—	—	—	—
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99	70	100	20
„ Jarosław 300 „ „	98	—	98	20
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	—	—	—	—
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	80	40	81	—
„ nieopod. „ „ „	87	—	87	50
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	98	70	99	20
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	198	—	199	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143	—	144	—
„ „ złot. 200 złr. 5%	124	50	125	25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	70	100	20
„ „ „ II Em. 200 „ „	98	60	99	20
„ Nordost. . . . 300 „ „	98	—	98	80
„ „ złotem 200 „ „	—	—	—	—
Losy.				
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123	75	124	25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	144	50	144	75
„ Węgierskie . „ 100	130	75	131	25
„ Tureckie . . fr. 400	22	25	22	75
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8	15	8	30
Kredytowe . . . . . „ 100	184	75	185	25
Insbruku . . . . . „ 20	25	—	25	50
Krakowskie . . . . „ 20	23	50	24	—
Ofner (miasta Budy) . „ 40	62	50	63	25
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19	—	19	30
„ „ węgierskie „ 5	11	90	12	20
Rudolfa . . . . . „ 10	20	75	21	—
Salzburskie . . . . „ 20	27	—	27	75
St. Genois . . . . „ 42	65	—	66	—
Stanisławowskie . . „ 20	33	75	34	25
Waluty.				
Dukaty ważne	5	77	5	79
20-frankówki	9	62	9	63
Imperyały rosyjskie	10	—	10	02
Funty Szterlingi angielskie	12	15	12	20
Marki niemieckie za 100 marek	59	67	59	75
Rubel papierowy za 100 rubli	123	—	123	25

Lwów 15 grudnia.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	278	—	282	50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101	—	102	—
4% „ „ „ „ „	94	75	95	75
4% „ „ „ „ 56-letn.	90	—	91	50
4% „ „ „ „ 41-letn.	91	25	92	50
4½% „ „ „ „ 52-letn.	96	20	97	20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	94	25	95	25
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100	—	101	—
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104	—	105	—
4½% Obligi pożyczki krajowej	93	—	94	—

Warszawa 17 grudnia.

	rub. kop.		rub. kop.	
5% Listy zastawne I ser.	—	—	96	60
„ „ „ V „	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	50
5% „ warszawskie I ser.	—	—	97	—
„ „ „ III „	—	—	93	75
„ „ „ IV „	—	—	93	40

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni *Józef Łakociński.*